

Prenumerata wynosi \$1.00 rocz.

Pojedynczy numer.....5c.

CENA OGŁOSZEŃ

Od wiersza druku raz jeden 25c.

Od cała " " " \$1.00

Przy powtórzeniu połowę.

# Gazeta Chicagoska.

OGŁOSZENIA KUPIECKIE:

Od cała druku na rok.....\$10.00

Poszukiwania familijne ni-

żej cała druku..... 50c.

Przy powtórzeniu połowę.

Wydawca i Właściciel G. A. KLUPP.

ROCZNIK I.

CHICAGO, ILL., DNIA 28go KWIETNIA, 1885.

No. 20

Entered at the Post Office at Chicago, Ill., as Second-Class Matter.

## Chicago

We właściwym dziale czytelnicy nasi znajdują ogłoszenie komitetu zarządu Zw. Narodowego Polskiego, dotyczące się obchodu pamiątki dnia 3go maja. Związek wydaje przedstawienie teatralne w przyszłą niedzielę, przypadającą w sam dzień 3go maja. Zostanie odegrany dramat p. t. "Trzeci maj" pióra Bolesławity. Jest to dzieło czysto historyczne, oparte na uznanych faktach; jeżeli do tego zwrócimy uwagę, że dramat ten będzie odegrany przez nasze najlepsze siły amatorskie, to każdy przyzna, że komitet nie szczędził pracy, by obchód ten szczególnie uświetnić. Tegoż wieczora zostanie odczytany i podpisany protest ułożony przeciw naszym wrogom, przeciw Moskwie. Rodacy, obowiązkiem naszym starać się wszelkimi siłami przyczynić do uczczenia dnia 3go maja, pamięci naszej wielkiej przeszłości, naszej wolności.— Polacy, zamieszkujący w kraju głośno nie szemrzą, bo im szemrać niewolno. Lecz nam milczeć niewolno — byłoby to zbrodnia; skorzystajmy więc z naszej wolności i z nadchodzącej sposobności, by przekonać dowodami naszych niešťęśliwych braci, że ich straszna dola jest naszą dolą, że potrafimy żyć ich życiem, że ich łzy, ich męki są łzami, mękami nas samych. Niech świat wie, że ani czas, ani szalona przestrzeń, która nas dzieli od naszej ukochanej, a tak uciemiężanej ojczyzny nie były i nigdy nie będą w stanie osłabić naszej miłości, naszej gotowości do ofiar i poświęceń. Tak jest, jesteśmy polakami i takimi pozostaniemy na zawsze. Pamiętajmy, że Polska nie jest tylko ziemią i narodem; droga ojczyzna nasza jest czemś więcej, jest ona ideją, którą cała cywilizowana ludzkość wypełnia, ideją wolności, sprawiedliwości i braterstwa. — Niech wrogowie nasi nie myślą, że coraz dziksze ich grabieże, coraz wścieklejsze uciski doprowadzić są w stanie nas osłabionych do ostatecznej niemocy. O nie, owszem, przypominajmy, ile się tylko da, naszym uciemiężycielom, tym dzikim hordom, barbarzyńcom, chciwym łupu, żadnym krwi, że ich uciski doprowadzają nas obojętnionych do strasznej mocy, jaką wzniecić może rozpacz i walka o życie! Niech te gabinety potęgi, rozprawiające z taką stanowczością o losach i przyszłości naszej biednej ojczyzny, wiedzą, że i robak, którego silna depta stopa, może zadać jad śmiertelny! Rzuciliśmy tych kilka myśli w nadziei, że nas rodacy zrozumieją. A więc kończymy, przypuszczając, że się licznie zbierzemy dnia "3go maja" w "Vorwaerst Turnhall" przy ulicy 12tej.

Z zasady jesteśmy przeciwni głoszeniu wszelkich zawczasu zbyt alarmujących wieści. Mamy tu na myśli przepowiednie cholery. Niema w tem w prawdzie żadnego nieprawdopodobieństwa, by ten nieproszony gość nie miał nas nawiedzić; ale z drugiej strony wszelkie twierdzenie, że cholera nas nawiedzi, że inaczej nawet być nie może — w oczach naszych jest bezpodstawowe i jest przedwczesne. Ostrożność

wszakże niezawadzi, przysłowie mówi, że strzeżonego Pan Bóg strzeże. — Tej widocznie dewizy trzyma się także komisya Sanitarna, miast New York, Baltimore, Bostonu i innych które debatuja nad środkami zaradczeimi. W kwestyi przyjmowania starych szmat zadecydowano by tylko takie przyjmować, które byłyby poprzednio przeczyszczone parowo-chemicznym sposobem. Środek ten, który by ma zastosowany we wszystkich atlantyckich portach, może zapobiedz rozprzestrzenieniu się cholery.

Oddawna projektowana myśl zniesienia słupów i drutów telegraficznych i zamiany ich na podziemne, zdaje się, zaczyna powoli zamieniać się w rzeczywistość. Roboty w tym kierunku prowadzą się na ulicy La Salle; tłumy ciekawych i nawiasem mówiąc, nie mających nic lepszego do roboty, przypatrują się tym zajmującym w swoim rodzaju robotom. Kwestyi nie ulega, że Chicago zyska nie mało pod względem estetycznym; nikt się zapewne nie zgodzi na to, by obecne słupy z całą siecią drutów przyczyniały się do ozdoby naszego miasta.

W sądach tutejszych wkrótce ma być rozstrzygnięta sprawa pewnej pani, która idąc chodnikiem na ulicy W. Madison, upadła i złamała nogę. Poszkodowana zaskarżyła miasto o pokazną sumę \$15.000. — Każdy z nas wie z własnego doświadczenia, w jak opłakanym i niebezpiecznym stanie często znajdują się nasze chodniki, szczególnie w czasie wiosny lub zimy. Sprawa więc ta wyjść może tylko na dobre mieszkańcom naszego miasta, gdyż poruszy właściwe władze, które sobie tak lekceważą zdrowie i bezpieczeństwo publiczne.

Kompanja kolei konnej naszego miasta rozpoczęła roboty względem przeprowadzenia nowej linii wzdłuż ulicy Adams.

Ostatnimi dniami miały miejsce posiedzenia rady sanitarnej miasta Chicago. Posiedzenia te odbywały się pod przewodnictwem Dra. de Wolf, inspektora komisji sanitarnej, w salach hotelu "Grand Pacific". Dr De Wolf zdał raport ze stanu zdrowia naszego miasta, jako też śmiertelności Chicago. Długo debatowano nad czystością ulic, mieszkań itd. Postanowienie zapadło, by wziąć się z całą energią do jak najsumienniejszego oczyszczania ulic. Roboty te rozpoczęte zostały na dobre; na ulicach widzieliśmy liczne i gęsto rozstawione partye robotników.

## Pogadanka Tygodniowa.

Swego czasu słyszeliśmy zarzut nam uczyniony — że nie mamy prawa mieszać się do anonsów, że uwagi nasze pod tym względem nie wytrzymują krytyki. — Takie dictum acerbum zbiło nas naturalnie cokolwiek z toru, gotowiliśmy byli uwierzyć że w istocie przesadzamy, i że będzie nam trzeba pod tym wzglę-

dem nauczyć się praktyczności. — Milczeliśmy zatem, gdy jakiś spekulant począł ogłaszać, że do jego kolonii można dojechać okrętami i siedmiu kolejami, chociaż wiedzieliśmy, że tak nie jest, bo cóż było robić — dla świętego spokoju nie jedno się poświęca; jeżeli takie osobistości jak p. Leon z Nowego Yorku to popierają i wyrzut nam z tego czynią, gotowiliśmy byli uwierzyć, że jesteśmy w błędzie i postanowiliśmy zmodyfikować nasze zapatrywanie, aby nie narażać się tym, z którymi pragnęlibyśmy pracować ręką w rękę, i nie ściągając na siebie oskarżenia, że niezgodę krzesimy wśród rodaków. Zamykaliśmy zatem oczy na wszystko co się działo zajęcia jedynie sprawą narodową protestu, bo to nam się wydawało ważniejszem w obecnej chwili, aniżeli cokolwiek bądź. Wtem wyrwa się jakiś p. S., (szkoda że swego nazwiska nie poda) i zaczyna od nowa głosić wszystko to, co swego czasu uważaliśmy za słuszne. Niechaj czytelnicy przejrzą korespondencyi p. S., i niechaj wtedy spytają się razem z nami na co są nasze polskie gazety? Bo jeżeli na to aby głośiły humbugi szwedzkich spekulantów, na obalamucenie narodu polskiego — toć niechaj przynajmniej z nagłówka swego zdejmą napis narodowej gazety — a wtedy niecniemi swemi ogłoszeniami nie będą nębili narodowości polskiej.

Dosyć wyraźnie daliśmy do poznania, co o tych interesach sądzimy i podaliśmy takie fakta, że w obec nich nawet Gazeta Polska zamilkła, co już bardzo wiele znaczy — daliśmy nawet do zrozumienia, że ami do połowy nie przedstawiliśmy sprawy tak zle, jak nią jest w rzeczywistości — mieliśmy przytem nadzieję, że tak długo, jak chodzi o sprawę ogólną narodową — dadzą nam spokój i zostawią całą kontrowersyą na czas wygodniejszy. Nadzieje jednakże zawiodły nas i dziś znowu widzimy się zaczepionymi na całej linii a widocznym celem zaczepki jest pokazanie, jakim to wielkim przyjacielem i dobroczyńcą narodowości polskiej jest ów szwedzki spekulant. Wierzmy w to, że jest dobroczyńcą pewnych gazetarzy polskich, ale na tem się dobroczynność kończy — a co się zaczyna, niechaj czytelnik osądzi z następującego kontraktu:

MILWAUKEE, Wis. 18 września 1883.

Ja niniejszem zobowiązuje się zapłacić J. J. Hof sumę czterysta czternaście (414) dolarów za północno wschodnią czwartkę, północno wschodniej czwartki sekcya 2 w Hofa Park Osadzie numer 19ty na mapie, który kawał ziemi mierzy 59.12setnych akrów areału mniej lub więcej — stósownie do wymiaru rządowego.

Wyplaty mają być uczynione jak następuje:

Przy oddaniu niniejszego	\$25.00
Na lub przed 1 grudnia 1883	40.00
" " " 1 lipca 1884	40.00
" " " 1 grudnia 1884	40.00
" " " 1 lipca 1885	40.00
" " " 1 grudnia 1885	40.00
18go września 1886	189.00
Suma	414.00

z prowizją 6 od sta na rok — aż do zapłaty: prowizya płatna na lub przed 18tym września 1886.

FRANK HONUS,

JOSEPH HOFFMAN.

JAN NISA.

Aby czytelnik zrozumiał czem jest ten swistek, tak zwany kontrakt, dodamy pewne komentarze. A więc Frank Honus, Polak, kupił grunt, dał już pewne zaliczki, a natomiast nie otrzymał żadnego zapewnienia — a w razie drańnięcia spekulanta lub jego śmierci straci wszystko, co zaliczył. — My powtarzamy jeszcze raz, że żaden człowiek uczciwy podobnych interesów nie robi — bo kto sobie chce uczciwie postępować, ten się uczciwie opisze, a jeżeli kontrakt zrobi, to w pisze przynajmniej co za pieniądze ludziom da i stwierdzi to własnoręcznym podpisem. Niechając sami brać odpowiedzialności na siebie odesłaliśmy owego F. Honusa do jednego z naszych znanych i szanowanych polskich notaryuszów a on na tym kontrakcie napisał po nad swoim nazwiskiem: Ten kontrakt jest oszustwem!

Nie rozumiemy jakby po tem, cośmy w tej sprawie już dawniej powiedzieli, wygłoszenie zeznania Szulczyńskiego mogło zmienić w czemkolwiek bądź postać rzeczy; bo choćby nawet Szulczyński złożył przysięgę zbijającą to co kiedyś pod przysięgą w obec nas zeznał to dowodzi tylko, że jakiś niepoń niezastugujący na wiarę skłamał w jednym albo drugim zeznaniu i smuci nas, że ta osoba jest naszym rodakiem. — W gruncie jednakże rzeczy nie to nie zmienia — bo nie wytłumaczy ani przybierania kilku nazwisk ani kontraktów co najmniej nieregularnych. — Nie chodzi nam o to, czy Szulczyński itd. kupili grunt lub nie, ale żądamy i żądać będziemy, aby z naszymi rodakami obchodzono się uczciwie, a nie robiono ich dopiero mądremi po szkodzie.

Najwięcej w tym względzie dziwimy się Zgodzie! organowi Związku Narodowego; jestto w istocie bolesnem widzieć na takich bezdrożach gazetę, od której pragnęlibyśmy czerpać przykład i zapas dla sprawy narodowej, — cóż się ma stać ze Związkiem, jeżeli organ jego w tak wątpliwy sposób sobie postępuje? Każdy łatwo pojmie, że to moralnie Związek podkopuje, a niechętnym daje gotową bron do napaści. My popieramy Związek ze zasady i pragniemy szczerze, aby wszystkich braci w Ameryce zgromadził pod jeden sztandar — lecz nie jesteśmy znowu tak zaślepieni, aby nie widzieć błędów popełnianych na każdym kroku. — Niechaj obywatele stojący dzisiaj na czele pomysła o tem — niechaj dobrze sobie rozważą naszą radę — bo pochodzi ona z życliwego i polskiego serca — a przyniesie więcej korzyści Związkowi i Zgodzie, aniżeli dzisiajjsze obmywanie obcych brudów!

Zostawcie to tym, którzy interes z tego robią; wasze cele są i powinny być inne — wzniolejsze.

Nasz korespondent w Winony ob. M. Dunajski donosi nam, że jego przyjaciel p. Kruezkowski organista z Barłozna pod Pelplinem wynalazł zegar zupełnie nowej konstrukcyi i otrzymał na to patenta od Anglii, Francyi, Niemiec, i Stanów Zjednoczonych.



## Ze Świata.

### Polska.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Pol-  
skiego* co następuje:

“Rosyianie są widocznie sami zaniepo-  
kojeni dokonaniem gwałtami na bisku-  
pie i dostojnikach kościelnych kapituły  
wileńskiej. Rząd wydał bowiem do na-  
czelników cywilnych rozkaz, ażeby zło-  
żyli sprawozdania, jak się lud zapatruje  
w ogóle na wywiezienie księdza Hryn-  
wieckiego. Naczelnicy mają donieść  
czy wiadomość ta dotarła już do wszyst-  
kich zakątków dyecezyi, kto wiadomości  
te rozpowszechnia, księża czy szlachta.

Sekta skopców wysłała już swych  
agentów aż w lubelskie. Niedawno  
spostreżono, iż propaganda ta odbywa  
się za pomocą żołnierzy konsystujących w  
Lubelskich pułkach. U agentów znale-  
ziono znaczne zapasy pieniężne. Ciekaw-  
nym jest zachowanie się władz rosyj-  
skich w obec nowo szerzących się zwo-  
lenników Nowego Izraela między żyda-  
mi. Na pozór zachowanie to jest zupełnie  
neutralnym, i tak niewolno prawowier-  
nym dawać przeciw nim pomocy, lecz  
nie wolno również prześladować człon-  
ków nowej sekty. Rząd widocznie lu-  
buje się w tem rozdwojeniu między  
wyznawcami starego zakonu.”

\* \* \*  
*Kuryer Lwowski* umieścił dziś kores-  
pondencją z doniesieniem, iż istotnie  
rząd angielski miał wysłać do Kongre-  
sówki a podobno także i do Galicyi emi-  
saryuszów w tym celu, ażeby starali się  
ludność polską podburzać przeciwko  
Rosyi. Zbiegowisko pozbawionych zar-  
obku robotników przed ratuszem war-  
szawskim, o którym donosiły niedawno  
dzienniki, ma być dziełem owych emi-  
saryuszów. Naturalnie, iż *Kuryer*  
*Lwowski* jak najgoręcej ostrzega lud-  
ność polską przed tą przewrotną agita-  
cją. Żaden rozsądny człowiek w której-  
kolwiek z dzielnic polskich z pewnością  
nie da się zbałamucić podobnymi pod-  
szeptami. Lecz pomimo to nie można  
dość zachować ostrożności, ażeby nie  
dopuszczać do tego, iżby owa agitacja  
angielska — jeżeli gdzie istnieje na  
prawdę — w samym zarodku zdemasko-  
wana i stłumiona została. Naród, który  
tak jak nasz narażony jest nie tylko na  
bezpośredni nacisk materyjalnej prze-  
mocy nieprzyjaciół, ale także i na usta-  
wiczne podejrzenia najdziwniejsze,  
musi nader czujnie pilnować się, ażeby  
ktoś mimo naszej woli bez winy z naszej  
strony nie kompromitował nas.

\* \* \*  
*Warszawski Dziennik* donosi że mi-  
nisterstwo oświecenia powzięło postano-  
wienie wprowadzenia we wschodnich  
(podlaskich) powiatach gubernii sie-  
dleckiej i lubelskiej systemu przymusu  
szkolnego.

Proponuje się zarazem zasadniczą  
zmianę granic siedleckiej i lubelskiej  
dyrekcji naukowych, a to w ten sposób,  
że pod zarządem innej dyrekcji będą  
powiaty zachodnie, a innej — powiaty  
wschodnie “rosyjskie”, jak się wyraża  
*Dziennik*, gdzie też zostanie wprowa-  
dzonym przymus szkolny, którego ani  
w innych okolicach królestwa, ani w  
guberniach zachodnich wcale nie ma.

Zbytecznym byłoby wyjaśniać, że  
wprowadzenie przymusu szkolnego na  
Podlasiu nic innego nie ma na celu, jak  
rusyfikacją młodego pokolenia świeżo  
nawróconych na łono prawosławia Uni-  
tów.

\* \* \*  
Z Litwy piszą do nas, co następuje:  
“Ukaz z dnia 27 grudnia zaczyna już  
okazywać skutek. Pierwsze jego dzia-  
łanie naturalnie dotyka tych Rosyan,  
którzy mając majątki darowane przez  
rząd, powychodzili w umowy z żydami:  
zatem majątki te ulegają konfiskacie.

Starają się naturalnie ich właściciele z  
żydami się rozstać i niektórzy mniej  
związani bez ceremonii ich wypędzają,  
inni zaś opłacają się sowicie. — Dawy-  
dow, ekskazienny marszałek grodzień-  
ski, nabywca Pieniui (Rodziewiczów)  
zapłacił 28 tysięcy rubli.

Dalej idzie znaczna liczba dóbr naby-  
tych przez żydów przeważnie, a czasami  
i przez Polaków pod firmą chłopów i  
urzędników rosyjskich. Dla takich jest  
rok czasu, poczem przechodzą w admini-  
stracją na koszt właściciela do rozra-  
chunku między zastawnikiem lub dzie-  
rzawcą.

Wszystkie te folwarki, a jest ich bez  
liku, będą a po części już są na sprzedaż  
ofiarowane. Ponieważ jednak w obec  
ukazu sprzedanie za cenę cokolwiek do  
wartości zbliżoną jest niemożliwym, to  
naturalnie rzeczywisty właściciel będzie  
się starał wprzód wyssać majątek do  
ostatnich możebnych granic. Prawdop-  
odobnie banki ziemskie, jeżeli na tę  
dobrą pożyczki udzieliły, stracą też nie  
mało, jakoż akcyje wileńskiego ziemskie-  
go banku znacznie już spadły.

Najwięcej jednak ucierpi gospodarka  
i rozwój ekonomiczny Litwy. Wszyscy  
albowiem Rosyianie mający tu włości,  
zostali postawieni w położeniu bez wyj-  
ścia. — Żydom i katolikom wydzierza-  
wać nie mogą, innych zaś odbiorców  
tu wcale nie ma, kapitałów dla eksploa-  
tacji nie posiadają, pozostanie zatem  
porozdawać grunta na trzeciaki chłopom,  
gdzie się to da zrobić, a taki sposób u-  
prawy zawsze do ruiny majątek dopro-  
wadzi.

W ostatnich latach w ręku polskiem  
nagromadziły się znaczne kapitały, naj-  
biedniejszy powiat posiada większych  
tylko na milion rubli. Prawo zastawne  
dawało możność lokowania tych piene-  
dzy, obecnie możność ta zniesioną zo-  
stała a tymczasem połowa właścicieli  
albo sama chce albo musi pozbyć się  
ziemi, w każdym razie potrzebuje bar-  
dzo kredytu.

Z ministerstwa spraw wewnętrznych  
zapytywano sprawników i policmaj-  
strów, co czynić należy dla prędkiego  
obruszenia kraju; wielu bardzo racjonal-  
nie a krótko odpowiedziało: konfisko-  
wać majątki i wszystkich Polaków wy-  
słać do Rosyi.

Kochanow twierdzi śmiało oddawna,  
że powstanie już gotowe i tylko  
straszną represją uprzędzić je można.  
Interesem tych panów jest każde wyda-  
rzenie przedstawić jako w tym kierun-  
ku idące, jakoż zbiorowisku robotników  
w Warszawie pisma rosyjskie nadają  
barwę rewolucyjną.

Młodzież nasza po zakładach nauko-  
wych rosyjskich powinna być nadzwyc-  
zaj ostrożną, by trzymać się na stronie  
i do żadnej awantury nie mieszać się.

Żadne ze stronnictw rosyjskich nie jest  
dla nas przychylnie, każde chciałoby nas  
zjeść i jak mi mówił świeżo jeden pocz-  
ciwy Rosyanin “plemię Murawiewów  
jeszcze w Rosyi nie wymarło”.

\* \* \*  
Bank Królestwa Polskiego, jak do-  
nosi korespondent warszawski, ma  
być stanowczo zniesiony a raczej na  
filiją banku państwowego petersburskie-  
go zamieniony. Nie mówiąc o krzyw-  
dzie, jaką się wyrządza całemu krajowi  
— rząd rosyjski znosi ostatni już ślad  
autonomii Królestwa.

\* \* \*  
Grono obywateli krakowskich prze-  
słało posłowi Zeithamerowi za jego o-  
bronę sprawy indemnizacji i regulacji  
rzek galicyjskich adres następujący:

“Obecni, choć nieliczni, w Krako-  
wie wdzięcznym dziękują sercem za  
mężką a skuteczną obronę praw nasze-  
go kraju w sprawach indemnizacji i re-  
gulacji rzek. Mają to przekonanie, że

kraj cały łączy się w uznaniu bratniej  
zasługi, która ścisnia węzeł, łączący  
dwa jednoplemienne szczepy, rodzio-  
ne czasem, historią, połączone dziś przez  
miłość i wspólną sprawę.

(Tu następują podpisy).

W odpowiedzi nadszedł w dniu 31  
z. m. na ręce prezydenta Szlachowskie-  
go telegram tej treści:

“Praga, 30 marca.

Serdecznie dziękuję wam i wszystkiemu  
podpisanym panom za łaskawy objaw.  
Chciejcie być przekonani, że jak dotąd,  
tak i nadal zważam trwały związek  
między Czechami a Polakami za główną  
podstawę naszego politycznego progra-  
mu.  
Zeithammer.”

\* \* \*  
Polacy na Syberyi. Wedle *Ruskiego*  
*Kuryera* Polaków w Irkucku mieszka  
obecnie około tysiąca. Są to po więk-  
szej części zesłańcy z r. 1863 — którzy  
albo nie zostali objęci najwyższym ma-  
nifestem z dnia 27 maja 1883 r., albo  
pozostali na miejscu z tej racyi, że z  
prawa powrotu dla braku funduszków  
skorzystać nie byli w stanie. Pewien  
mniejszy procent stanowią ei, co przy-  
byli dobrowolnie, a jest wreszcie garstka  
przestępców kryminalnych, którzy do-  
brem sprawowaniem się zgładzili grze-  
chy stare. Polaków, zesłanych na Sy-  
bir za propagandę rewolucyjną, nie ma  
wcale w Irkucku, znajdują się oni na  
dalekiej północy, lub aż za Bajkałem.  
Liczba Polaków, nie posiadających  
prawa do powrotu, dochodzi do tysiąca  
osób. Większość lub połowę w tej  
cyfrze ostatniej, składają ci z Polaków,  
którzy brali udział w t. zw. sprawie za-  
bajkalskiej, wybuchłej w 1866 roku.

\* \* \*  
Korespondent *Dziennika Poznańskie-  
go* tak mówi: o zachowaniu się policyi  
Warszawskiej w czasie przedświątecz-  
nym:

“Gdyby nam przyszło sądzić o uspo-  
sobieniu robotników warszawskich z za-  
chowania się policyi tutejszej mniemać-  
by chyba należało, że jesteśmy w prze-  
dzeniu wybuchu rewolucyi socyalnej.  
Po ulicach snują się patrole wojska, w  
nocy spokój miasta zakłócają ciągle  
przemarsze, a policya głośno wypowiada  
swoje prorocтва, że w czasie świąt  
Wielkanocnych spodziewanym jest w  
Warszawie nowy eksces antisemicki.  
Władze posuwają przezorność do tego  
stopnia, że już wczoraj wysłały kozaków  
do strzeżenia zebranych w synagodze  
żydów.

Trudno zaprzeczyć, że położenie ro-  
botnika warszawskiego w czasach dzi-  
siejszych jest wielce utrudnione, że  
wiele ludzi pozostaje bez zajęć, ale żeby  
ludność robocza Warszawy przygoto-  
wywała wybuch świąteczny, to wielkie  
pytanie, a kto wie nawet, czy w ogóle  
byłaby mowa w mieście o jakichkolwiek  
przewidywanych wypadkach, gdyby  
myśli o nich nie wywołała sama policya.  
Jak przed przyjazdem cara wszyscy  
obawiali się zamachu jedynie dla tego,  
że najgłośniej o nim rozprawiała poli-  
cya, szykując wojsko, prowadząc ciągle  
rewizye, aresztując setki osób, tak teraz  
znowu wszyscy lękają się zaburzeń ro-  
botniczych, bo znowu policya wzbudza  
w mieszkańcach postrach fałszywy.

Usprawiedliwiają swoje zachowanie  
się, policya powołuje się na kilka plaka-  
tów socyalistycznych i odezw rozrzuco-  
nych w dzielnicach robotniczych War-  
szawy. Doprawdy śmiech szczery nas  
bierze, ile razy słyszemy, że władze  
przywiązują jakąś wielką wagę do tych  
bezsensownych świstków. Toż przecie  
w owym pamiętnym zajściu na placu  
Zamkowym władze mogły się najlepiej  
przekonać, jaki to spokojny naród ci  
robotnicy warszawscy: przyszli prosić o  
chleb i pracę, a gdy ich zwymyślano

spokojnie udali się do kozy! I tak  
garstka 2000 ludzi bez zajęć — paszpor-  
towych bowiem wydano, a reszta spo-  
kojnie pracuje w zakładach i warszta-  
tach — ma podnieść rokosz przeciwko  
żydom, rokosz, tak niedawno jeszcze  
odpokutowany w r. 1883, choć wtedy  
był wywołany katastrofą w kościele św.  
Krzyża?

Dziś, jeżeli jakiegokolwiek wypadki  
nastąpią, będą one wyłącznym dziełem  
nietaktu władz rządowych, które ich  
myśl zaszczepiły, rozsiały, które same  
potwierdziły ich możliwość. Przypu-  
szczamy wszakże, że prosta ludność  
będzie taktowniejsza i spokojniejsza od  
zdernerwowanej i bezmyślnej policyi  
warszawskiej.”

Dziś, gdy święta mamy za sobą, z  
prawdziwą radością notujemy fakt, że  
“ludność Warszawska” była w rzeczy  
samej spokojniejszą od bezmyślnej  
szajki policyantów Warszawskich.

### Niemcy.

Ks. Bismark otrzymał okazyi swych  
urodzin 2100 pism gratulacyjnych i 2322  
telegramów, które wedle *Nordd. All-  
gem. Ztg.* zawierały razem 76,773 słów.

Majątek Schoenhausen objął już w  
imieniu ks. Bismarka pełnomocnik jego  
Dietze-Barby i kanclerz sam zamierza  
już w najbliższym czasie tam się udać.

Cesarz Wilhelm, przesyłając ks. Bi-  
smarkowi obraz profesora Wernera w  
podarunku od całej królewskiej rodziny,  
napisał do niego własnoręczny list.

\* \* \*  
Wychodźtwa z Prus Wschodnich. Do-  
noszą do “Germanii”, że tameczną lu-  
dność opanowała formalna febra.  
Ludność ta przekonana jest bo-  
wiem, że nie tylko będzie miała wol-  
ny przejazd z Hamburga do niemiec-  
kich kolonii, ale że eo ipso przez zgło-  
szenie się do wyjazdu do niemieckich  
kolonii, zwolniona jest od wszelkich w  
kraju pozaciąganych kontraktów. Po-  
między klasą rzemieślniczą i ludnością  
większą potworzyły się już formalne ko-  
mitety wychodźcze i nie mało będzie  
kosztowało zachodu przekonać owych  
ludzi, że rząd nie ma wcale zamiaru  
werbować wychodźców kolonii.

\* \* \*  
Strejk robotników w Bieleferdzie ma-  
ją się już ku końcowi. Jak “Frankfurter  
Ztg.” donosi pod dniem 31 marca, już  
w dniu 1 kwietnia mieli strejkujący ro-  
botnicy podjąć na nowo pracę po ugo-  
dzeniu się z chlebobawcą. Wszyscy  
aresztowani w czasie rozruchów, z wy-  
jątkiem jednego, puszczeni zostali na  
wolność. Gospody i traktyernie mogą  
być znowu otwarte do 10 godziny wie-  
czorem.

### Rosya.

Brawura wojenna zaczyna opanowy-  
wać niektóre organa prasy rosyjskiej.  
“Grażdanin” księcia Meszczerskiego  
jest bardzo wojowniczo usposobiony.  
W dzienniku czytamy co następuje:

“Istnieje nonsens, stworzony przez  
dyplomację Gerczakowską — nonsens w  
który wierzyli tylko wy, dyplomaci  
rosyjscy, nie zaś Europa ani, też Rosya.  
Nonsensem tym jest: historyczny już  
frazes. “Rosya wojować nie może!  
Rosya nie gotowa do wojny!”” Czas  
wielki wyrzucić ten nonsens ze słowni-  
ka naszych czechy frazesów. Niema  
chwili, w której by Rosya nie mówiła  
o sobie “gotową jestem do wojny,”  
ale zarazem niema chwili, w której ona  
może nie być gotową do wojny. Czyż  
być może żebyście tego nie zrozumieli  
wy, panowie dyplomaci?”

Czy to tylko niezawiele pewnością  
siebie?!

\* \* \*  
Minister skarbu przedstawił do Rady  
państwa projekt do prawa o nowym  
podatku rządowym, mającym się pobie-



rać od dochodów, jakie przynoszą kapitały pieniężne.

O biskupie Hryniewieckim "Głos Moskwy" takie otrzymuje informacje: "Były biskup wileński Hryniewiecki, zajmuje nie wielkie mieszkanie i prowadzi życie niezmiernie skromne. Po przybyciu do miasta był u gubernatora, archiereja, policmajstra i naczelnika żandarmerji. Archierej oddał wizytę biskupowi. Po tych urzędowych odwiedzinach, biskup Hryniewiecki nigdzie nie bywa, okna jego mieszkania zawsze są zawieszane. Przybył tu z nim kapłan, który odprawia nabożeństwo w kaplicy katolickiej". Dalej "Głos Moskwy" tak pisze: "Na pozór jest to człowiek niestary, szczupły, wysoki, o oczach wyrazistych i patrzący nieco z podejrzliwością. Posiada języki, jest odczytany i ma dar słowa. Katolicy jarosławcy zachowują się z wielkiem współczuciem dla biskupa."

Mój Boże, kto by się nie rozumiał na "współczuciu" Moskali, mógłby się rzeczywiście rozplakać czytający powyższe słowa!

Na koszt obchodu uroczystości św. Cyryla i Metodego, дума miasta Moskwy wyasygnowała sto tysięcy rubli. Taż sama дума m. Petersburga przeznaczyła jak twierdzi "Now. Wrem." zaledwie 200 rubli — ale za to zaleciła wysypanie złotym piaskiem całej drogi, którą ma przejść procesya tj. od cerkwi kaukaskiej do katedry św. Izaaka.

Lody na rzece Newie puściły — żegluga z Kronstadtu zostanie otwartą w ciągu dziesięciu dni najdalej. W skutek tego chmura wojenna wydaje się jeszcze groźniejszą. W ogóle cały ogół mówi o wojnie, jako o rzeczy nieuniknionej. — Angielscy kupcy w Odesie zamykają swoje interesa i przygotowują się do opuszczenia Rosyi.

W ostatnich czasach puszczone pogłoski, które, według wielu, nie przedstawiają nie prawdopodobnego, jakoby Car Aleksander III postanowił dotrzeć do Samarkandu, w Turkiestanie i tam koronować się jako cesarz środkowej Azji. Ceremonia koronacji ma się odbyć z całym przepychem i zachowaniem zwykłych obrzędów azjatyckich chanów. Data tej koronacji nie jest jeszcze oznaczona, lecz ma się to wszystko odbyć w ciągu bieżącego jeszcze roku. My ze swej strony, chcielibyśmy wiedzieć, z kąd "car batiuszka" tych nabrął pewności i czy nie przypuszcza, że losy mogą mu stanąć na przeszkodzie?

### Anglia.

Kiedy siedem miesięcy temu miał miejsce zjazd skierniewicki, któż wówczas nie dałby wiary zapewnieniom o nawskroś pokojowej sytuacji. Przenieśmy się pamięcią w one chwile, a przekonamy się, że najpessimistyczniej usposobione dzienniki zmuszone były wyrzec się wszelkich obaw i na równi z innymi śpiewać hymny pokojowe. Jakże jednak dziwnie odmiennie przedstawia się sytuacja obecna. Wśród tej przykładowej harmonii między Berlinem i Londynem poczęły kursować noty dyplomatyczne, które nietylko, że nie świadczyły o przyjaznych stosunkach, ale zaostrzały sytuację coraz bardziej. A jednak niespełna trzy miesiące temu książę Bismark zaręczał najuroczyściej w parlamencie, że zewsząd otoczony jest przyjaciółmi.

Równocześnie z zatargiem niemiecko-angielskim wyłoniła się inna sprawa, dotycząca bezpośrednio drugiego mocarstwa z rządu "w porozumieniu będących", Rosyi i znowu Anglii: sprawa afgańska. Lecz dziwna rzecz, o ile względem Nie-

miec Anglia okazała się aż do przesady potulną i do ustępstw gotową, tutaj poczyną sobie z nieustraszoną stanowczością. Zaraz z samego początku powiada, że w danym razie nie omieszką z bronią w rękę bronić nietykalności granicy afgańskiej, żąda natychmiastowego powstrzymania pochodu wojsk rosyjskich, a w końcu zarządza w arsenałach tak gorączkowe przygotowania, że od razu widoczną jest rzeczą, iż tu o ustępstwach ani myśli. Z chwilą, jak stosunki z Niemcami zostały związane, stanowczość angielska jeszcze wyraziście przybiera kształty. Giełda londyńska obniża walutę rosyjską, dzienniki i urzędowe puszczają w świat alarmujące wieści. Zapominać przy tem nie należy, że dzieje się to za rządów p. Gladstone, który dotąd uchodził za zdeklarowanego przyjaciela Rosyi i całą politykę swoją do tej pory w tym duchu prowadził. Torysi idą o wiele dalej. Mowa, jaką kilka dni temu wygłosił lord Salisbury nie pozostawia wątpliwości, iż gdyby on ujął ster rządów, to wojna z Rosją byłaby faktycznie nieuniknioną. Jednym słowem przyznać trzeba, że sytuacja dzisiejsza doszła do punktu kulminacyjnego, po za którym pozostaje już tylko faktyczny *casus belli*.

Wobec tego nie dziwnym się zupełnie, że prasa rosyjska zaczyna wietrzyć robotę osób trzecich. Przypomnieć należy, że już dwa tygodnie temu "Now. Wremia" bez ogródek oświadczyło, iż w Londynie nienawiść ku Rosyi posiada nader gorliwych podżegaczy. Dziś dzienniki liberalne, jak: "Nowosti", "Swiet", "Ruskaja Myśl", wprost wskazują palcem ku Berlinowi i nie wahają się oskarżać ks. Bismarka o nowe podejście. Ile w tem prawdy dociekać nie chcemy, w każdym razie ks. kanclerz, który stworzył dla Francji kwestyę tonkińsko-chińska, dla Anglii Egipską, dla Austrii wschodnią, dla czegożby nie miał podsunąć Rosyi równie drażliwej sprawy afgańskiej? Dodajmy, że dziś ks. Bismark posiada w Londynie zbyt poważne wpływy, aby jedno jego słowo nie zlagodziło zapaleczywości angielskiej, a nawet aby to co się dziś tam robi, dzieć się mogło bez jego wiadomości i przyzwolenia. Jaki tedy przyjmie obrót rozwiązanie sporu angielsko-rosyjskiego, czy oddany zręczności dyplomatycznej, utonie wśród stosu dokumentów piśmiennych i nawet ustnych pertraktacji, czy też istotnie rozstrzygnie się z bronią w rękę, — w każdym razie nie gdzie indziej tylko w Berlinie szukać należy klucza do owej zagadki.

Ostatnie telegramy, tyżące się Anglii i Rosyi bynajmniej nie odznaczają się pokojowym duchem. Rosya w ogóle lekceważy sobie wszelkie pertraktacje z Anglią. Względem zachowania się innych mocarstw w razie wojny z Rosją — angielski *Standard* utrzymuje, że niema obawy, by europejskie państwa stanęły po stronie Rosyi. Bismark nie jest wcale przeciwny wojnie anglo-rosyjskiej, owszem radby widział Rosję nieco upokorzoną i osłabioną. Francya prawdopodobnie także z wielu powodów przyjąłaby rolę obojętną. Anglia liczyć by mogła na pomoc Włoch. Pismo to powiada, że Anglia sama byłaby winna temu, gdyby niepozyskała na swoją stronę Turcji. — Angielski *Times* powiada, że nie pozostaje jak tylko przyspieszyć ostateczne przygotowania wojenne i rozpocząć dzieło.

Wielki książę Sergiusz, brat cara rosyjskiego ze swą małżonką, wnuczką królowej Anglii, przyjechał do Darmstadt, w celu widzenia się z królową Wiktoryą. Jak na to zapatrywać się na-

leży wobec niepokojących wieści — to zagadka.

Gladstone zażądał od parlamentu kredytu na \$55,000,000 na pokrycie kosztów przygotowań, które pociąga za sobą grożąca wojna. Żądaniu Gladstone zadość uczyniono natychmiast. Rosya tymczasem jest podobno w wielkich kłopotach finansowych, i według krążących wieści w ostatnich czasach znowu udała się do domu bankierskiego Rothszyldów z prośbą o pożyczkę, ale bezskutecznie.

### Austria i Węgry.

WIEN. W październiku zeszłego roku kapitan sztabowy baron Potier poprosił o krótki urlop, a uzyskawszy go, wyjechał nie wiadomo dokąd. Zaledwie był powrócił do służby, w listopadzie na ponowną prośbę uzyskał urlop dwumiesięczny, a równocześnie podał się do dymisji; pomyślą na podanie to odpowiedź miał uzyskać w tej właśnie porze. Tymczasem kapitan, który się uskarżał na skołatany stan zdrowia, zwolniono od codziennej pracy biurowej (w "Landes Beschreibungs-Bureau"), pozostawiając mu tylko służbę inspekcyjną w ministerstwie wojny. Mniej więcej sześć temu tygodni objął redakcją "Oestereichische Militairzeitschrift" i nowemu zatrudnieniu oddał się z wielką gorliwością.

Dnia 4 marca ukazała się niespodzianie komisya wojskowa w biurze redakcyjnym barona Potier, a po ścisłej rewizji zabrała z sobą część znalezionych tu papierów. Nazajutrz taż sama komisya odbyła drugą rewizyę w prywatnym mieszkaniu redaktora zwiększając zdobycz wczorajszą większym jeszcze zapasem pism. Gdy się Potier zapytał o powód niespodzianych odwiedzin, odpowiedział mu major-audytorski Grimm: "Sprawdzamy czynność pana jako redaktora "Militair-Zeitschrift".

Dnia 7 marca zjawił się w pomieszkaniu kapitana inny major, by mu oświadczyć, że jest aresztowanym. Potier poddał się rozkazowi spokojnie i bez wahania udał się za majorem do więzienia. Tu wzięto go natychmiast na kilkogodzinne śledztwo. Z za kraty Potier przesłał list rodzinie z zaręczeniem, że na sumieniu żadnej nie ma winy, że spodziewa się odzyskać wolność, skoro tylko wyjaśni się niepojęta zagadka. — Żona przecież wbrew zaręczeniom męża, pod wrażeniem tak niespodzianych wypadków, rozchorowała się ciężko.

Podczas gdy kapitan Potier zachowuje się tak spokojnie i stoicznie zwyczajnie jak człowiek czystego sumienia, *Pester Lloyd* oświadcza bez ogródk, że pan kapitan sztabowy nieczestnym jest zdrajcą stanu, bo po prostu za pieniądze sprzedawał austriackie tajemnice wojskowe i plany. Sposobność po temu miał jak najdogodniejszą, gdyż jako urzędnik w biurze sztabowym nie tylko miał pod ręką austriackie dokumenta sekretne, mapy i plany wojenne, ale nawet sprawozdania wysłanych za granicę w tajnej misji oficerów i inne poufne korespondencye. Mówią, że za okno wyrzucone są owe miliony reńskich, zużytych przez państwo na budowę w południowym Tyrolu i Karyntii, gdyż państwo, przeciw któremu właśnie zwrócone były fortyfikacyjne te prace, pod Malberghetto i Ampreghi, już ma w rękę dokładne tych budowli plany, dzięki przedajnej usłudze kapitana.

Dzienniki powtarzają, że odkrycia policyi berlińskiej głównie się przyczyniły do uwięzienia kapitana Potier, którego zbrodniczą czynność wykazały papiery znalezione u oficera pruskiego w Moguncyi, aresztowanego również pod zarzutem zdrady. — Jakiemu sąsiadowi

zdradzał oficer moguncki państwo niemieckie, którą szczegółowo państwa dzielnicę — to dotąd zupełną dla publiczności pozostaje tajemnicą.

W Berlinie i Paryżu krążą wieści, jakoby austriackie garnizony zostały skoncentrowane na granicy rosyjskiej. Wieściom tym niektórzy odmawiają racji bytu; w każdym jednak razie rzeczą jest ogólnie wiadomą, że wzajemne niedowierzanie i nieufność, jakie istnieją pomiędzy Rosją i Austrią, każą zapominać o owych Skierniewickich czułościach, które tak świeżo jeszcze wszyscy mamy w pamięci.

### Ameryka.

Telegramy ze stolicy Washingtonskiej donoszą, że sekretarz finansów zajęty jest rozpatrywaniem projektów co do przewozu znacznej ilości złota z miasta San Francisco do New Yorku. Jest mowa o przewozie pokaźnej ilości złota, wartującego przeszło \$35,000,000. Kongres na ostatnim posiedzeniu wyznaczył \$1,000,000 na wszelkie przewidywane wydatki w tym względzie. Wynagrodzenie, jakiego żądają "Express Cos." są zbyt wygórowane; kompanie, które żądają taniej od innych, podają \$3.25 za przewóz złota wartości \$1000. Kompanie okrętowe są podobno gotowe przewieźć to złoto za mniejsze wynagrodzenie. Najważniejszym powodem, dla którego powstał ten zamiar przewozu złota, jest ta okoliczność, że w danym razie wygodniej jest dla rządu mieć to złoto pod ręką, niż sięgać po nie o tyle tysięcy mil.

A. U. Wyman, "treasurer" Stanów Zjednoczonych prosił o zwolnienie go z obowiązków od 1go przyszłego Maja. Wogóle w sferach rządowych żałują Wyman'a, który cieszy się zaufaniem ogółu. Wyman zostaje wice-prezydentem banku w Omaha. Miejsce Wyman'a zająć ma C. N. Jordan, główny kasyer "Third Nat." banku w New Yorku.

Dochodzą nas wieści z St. Louis, że w zeszłym tygodniu spadły w tem mieście deszcze, jakich najstarsi wiekiem nie pamiętają. Znaczna część miasta kompletnie była zalana wodą. Straty przypuszczalne dojdą do znacznych cyfr. — Drogi żelazne w wielu częściach stanu Kansas zostały zalane. Pola w wielu miejscach spuszczono. Pociągi przez czas niejaki w pewnych miejscowościach zostały wstrzymane. — W Texas znowu zeszłego poniedziałku miała miejsce szalona burza, która poniszczyła słupy i druty telegraficzne. Wielu z farmerów poniosło znaczne bardzo straty. W pewnej miejscowości, w pobliżu Mexia, szalony wichur zburzył dwupiętrową szkołę; cały dom zniszczony kompletnie; jedno dziecko zabite, a przeszło 50 dzieci zostało pokaleczonych w mniejszym lub większym stopniu — W Arkansas rzeki szalenie weszły — wody podniosły się o 24 stóp w ciągu 36 godzin — całe obszary ziemi, całe farmy w wielu miejscach najzupełniej zalane. Straty wszędzie znaczne.

Ze Springfieldu telegramy nadeszły w końcu zeszłego tygodnia nie przedstawiają nic ważniejszego. Zdaje się, że nawet kwestya senatoryjna straciła wiele na swej sile, po raz pierwszy od pewnego czasu członkowie legislatury byli poniekąd w ambarasie, o czem rozprawiać.

Generał Grant ma się ciągle znacznie lepiej, jest w stanie używać codziennej przechadzki, jak powiada *Times*, niebawem będzie miał dość sił, by wszystkich lekarzy za drzwi wyrzucić. Generał Grant kończy 27 b. m. 63 rok swego czynnego życia.



## GAZETA CHICAGOSKA

wychodzi co tydzień,

## we Wtorek.

Wydawca i Właściciel

G. A. Klupp.

Redaktor: ZBIGNIEW BRODOWSKI.

Wszelkie komunikacje i przesyłki należy adresować:

G. A. Klupp,

666 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

CHICAGO, DNIA 28go KWIETNIA, 1885.

## Obchód 3go Maja.

Do ostatniej chwili czekaliśmy na wiadomość z Nowego Yorku względem protestu, ale nic do tego czasu nie odebraliśmy. Zmuszeni zatem jesteśmy rozesłać petycją zupełnie wedle naszego pomysłu. To jednakże pod żadnym warunkiem nie popycha sprawę, albowiem wszyscy wiemy dzisiaj czego żądamy a chociaż to żądanie z jednego lub drugiego miejsca w inne będzie ubrane słowa, to cel będzie wspólnym. Przyponiamy jeszcze raz że protest ten jest petycją do członków kongresu Stanów Zjednoczonych i prosimy wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych, ażeby wpływ wywierali na przyjaciół i znajomych w pośród innych narodowości w Ameryce i zachęcali ich do podpisania petycji. Nam potrzeba koniecznie jak najwięcej podpisów, aby wrażenie uczynić, a nie narazić się na śmieszność. Czytelnicy zauważą, że pisząc petycją wystrzegaliśmy się zbyt natarczywego języka, bo to naszym zdaniem było potrzebne, apelując do sympatii i wspaniałomyślności narodu Amerykańskiego.

Petycja pójdzie dnia dzisiejszego jeszcze do druku i będzie natychmiast rozesyłana. A ponieważ czas jest krótkim i mogłoby się zdarzyć, że ta lub owa kolonia polska nie otrzyma drukowanej kopii dlatego na tem miejscu dajemy dosłowną kopię protestu prosząc zarazem tych redaktorów którzy drukowanej kopii nie otrzymali aby z gazety przepisali ją na osobnym arkuszu papieru i zajęli się zbieraniem podpisów. — Brzmi ona jak następuje:

To the Honorable, . . . .

Representative in the 47th Congress of the United States of America from the... Dist of . . . . .

Sir! The undersigned Citizens of your District beg leave to represent to you the deplorable state of affairs of Central Europe, where the Ukaz of the Czar of Russia dated January 8th 1885 is reducing the Poles almost to slavery.

The following is an extract from said Ukaz on which we base our complaint and against which we remonstrate:

"That no Pole nor a descendent of a Pole, shall buy, acquire, rent, or take into possession in any shape or manner realty of whatever nature or kind, except in direct inheritance in that portion of Poland, comprising the provinces (gubernia) Kijów, Podole, Wołyń, Wilno, Kowno, Grodno, Witebsk Mohilew and Minsk (an area of about 70.000 square miles, with about 10 millions of inhabitants)".

We therefore would respectfully beg of you that if it is within your province to devise some means by way of a diplomatic and peaceful request (similar to that made by the Congress is regard to the persecution of the Jews), asking the Czar to modify his Ukaz you will no doubt confer the greatest favor upon a civilized class of Citizens that ever was undertaken by anyone and if this ques-

tion should be raised in Congress of which you are the member to give it your support. Respectfully.

(podpisy)

Przedewszystkiem pamiętajcie o tem, że aby się rzecz udała nie dziesiątek, lecz setek tysięcy podpisów nam potrzeba i że jest obowiązkiem każdego rodaka starać się o to, abyśmy je otrzymali. W przyszłych numerach systematycznie będziemy objaśniali, co dalej z tem począć, tymczasowo wystarczy, aby w nagłówku arkusza petycyjnego wpisać imię i nazwisko członka kongresu tego dystryktu, w którym podpisy się zbiera, i przypiąć do petycji kilka arkuszy czystego papieru, do pomieszczenia wszystkich nazwisk. Kwestyą co do najlepszego sposobu zbierania podpisów zostawiamy zupełnie do woli rodakom, rzucamy tylko myśl, że najlepiej by to można skutecznie wybierając w każdej kolonii polskiej osobny komitet z ludzi znanych i wpływowych któryby tem się zajął. Na tem kończy nasze uwagi, to co dotychczas przez tyle numerów Gazety napisaliśmy powinno było pobudzić wszystkich do działania kto i dzisiaj jeszcze zimnym i obojętnym pozostanie, ten już stracił narodowe poczucie, a dalsze słowa będą tylko na wiatr rzucone.

## Ostatnie Wiadomości Telegraficzne

## KWESTYA AFGANISTAŃSKA.

Petersburg. — Car spędził 4 godziny na przeglądaniu kart wojennych Afganistanu z generałem Obruczewem i innymi oficerami inżynierii. Obruczew uważa wojnę za nieuniknioną i żąda natychmiastowej mobilizacji armji. Jenerał Obruczew wywiera obecnie wielki wpływ na zdanie cara. W postępowaniu i śmiałych planach przypomina on wielce zmarłego Skobelewa. Powiedział on na konferencji do cara:

"Dzisiaj, Najjaśniejszy Panie, nastąpiła najdogodniejsza dla Rosji chwila podjęcia walki. Anglii wpływ pomiędzy Afganami nadwyręzony — a w razie wojny po naszej stronie. Tak samo Persja tajemnie gotuje się z nami przeciwko Anglii wystąpić. Czekanie w takiej chwili przyniesie nam szkody nie do powetowania.

Na to car odpowiedział:

"Jesteś za gorąco kapany, jenerale. Rosyi siła jest za wielką, ażeby potrzebowała liczyć, na szczęśliwe obroty losu. Mam jeszcze nadzieję, że wojna da się uniknąć, w żadnym jednak razie nie oddam ani Penjdeh ani wąwozu Zulfirskiego. Ta rozmowa miała miejsce w pałacu zimowym — i wywołała pomiędzy wojskowymi wrażenie, że wojna nieunikniona. Wedle paryzkich telegramów Rosya nie chce przyjąć żadnego pośrednictwa innych mocarstw, a przeszło sto ruskich poddanych w Paryżu otrzymało rozkaz stawienia się do wojska.

WARSZAWA. — Jenerał gubernator Polski, Hurko otrzymał rozkaz od cara ułożyć natychmiast plan wojny w Afganistanie. — Ogólne jest mniemanie, że Hurko obejmie komendę nad armią mającą być w razie wojny wysłaną przeciwko Indjom. W Polsce znajduje się obecnie 70,000 rosyjskiego wojska, z których 30,000 w tych dniach wyszeruje do Odessy. — Polacy zachowują się biernie — czy wojna wybuchnie lub nie, nie mogą nawet marzyć o powstaniu.

Z Kronstadtu przychodzi wiadomość, że wielka liczba robotników zajęta jest ładowaniem torpedów dla rosyjskich portów a w Moskwie również wielkie czynią przygotowania do wojny.

LONDYN. — Petersburska depesza do "Standartu" donosi, że ciągle jeszcze odbywają się rokowania pomiędzy ko-

misią rosyjską a angielską, co do uregulowania ostatecznego granic. Rosya podobno postąpiła już o tyle, że gotowa się zgodzić na oddanie Zulfuaru w zamian za Penjdeh. — Anglia jednakże żąda prócz tego zadosyć uczynieniu za postępek jenerała Komarnowa w Penjdeh. Rosya kategorycznie wypowiedziała, że zadosyć uczynienia żadnego w tej sprawie nie da. Gabinet angielski miał długie posiedzenie w sprawie Afganistanu, ale nie doszedł jeszcze do żadnego decydującego rezultatu. Earl Dufferin odbył naradę wojenną i postanowił skoncentrować na jeden punkt armię indyjską.

WIEDEŃ. — Austriacko — węgierski minister spraw wewnętrznych hr. Kalnoki jest zdania, że wojna nieunikniona. — Austriackie gazety sądzą, że Anglia zawrze sojusz z Turcją.

PETERSBURG. Donoszą, że car udaje się natychmiast do Moskwy, aby z ministrami naradzić się nad obecnym położeniem, — Ministerjum wojenne wydało rozporządzenie do pomnożenia liczby oficerów w armii.

Londyn. Angielskie okręta transportowe we Woolwich otrzymały rozkaz wyładowania materiału wojennego w Indyach zamiast w Suakinie. Również rząd podjął się budowy 40 nowych okrętów wojennych wedle najnowszej konstrukcji. Będą one użyte do niszczenia okrętów torpedowych.

Telegramy z Washingtonu podają ciekawe wieści, krążące w kwestyi stopnia neutralnego zachowania się Stanów Zjednoczonych w razie wybuchu wojny między Anglią a Rosją. W roku 1878-79, gdy wojna między temi mocarstwami zdawała się prawie nieuniknioną, jeden rosyjski statek wojenny wszedł do przystani Eastport, gdzie pozostawał przez czas najwięcej gorący i był zaopatrzony w potężne działa. Edward Thornton, ówczesny minister zaprotestował przeciw temu faktowi, bez żadnego wszakże rezultatu. Lecz, ponieważ wojna wtedy nie wybuchła, całe to zajęcie poszło w zapomnienie. Obecnie dyplomaci europejscy debatują nad tem, czy Ameryka dozwoli Rządowi rosyjskiemu powtórzyć fakt z roku 79 i gdy by tak było, a Anglia powie na to? — Przypominają tu fakt, że Palmerston zabronił zaopatrywać się nawet we węgiel statkom Stanów Zjednoczonych w czasie wojny domowej. Jeżeli rosyjskie statki mają mieć te same przywileje na wodach amerykańskich, co i okręty stanów Zjednoczonych, to dla czego by tego prawa odmówiono Anglii? W ogóle istnieje wszelkie zainteresowania się tą kwestyą.

L. P. Morton, minister Stanów Zjednoczonych we Francji, urządził wielki bankiet w paryżu zeszłego tygodnia na cześć pana de Freycinet, w którym brało udział liczne grono gości, zajmujących najwyższe stanowisko socyalne i polityczne we Francji; podobno i polacy mieli swych przedstawicieli w gronie uczestujących.

Według ostatnich wiadomości z Manitoby w dniach 25 i 26 b. m. miały miejsce dość groźne potyczki pomiędzy powstańcami i wojskami generała Middleton. Wojska angielskie zostały pobite mocno. Straty, według słów generała Middleton, w rannych jako też zabitych, są bardzo znaczne. Z drugiej strony według prywatnych wiadomości, wieści, co się tyczy powstania podobno Riela były bardzo przesadzone w pierwszych czasach. Mieszkańcy Ginnipeg uważali za zbyt cenne to zainteresowanie się rządu amerykańskiego. Utarczka pomiędzy wojskami angielskimi i powstańcami wprawiła w niemałe zdziwienie każdego, nikt nie spodziewał się rozlewu krwi. My ze swojej strony

przypuszczamy, że ostatnie uwagi pochodzą ze źródeł angielskich.

## Korespondencye "Gazety Chicagoskiej."

Szanowny Redaktorze!

Jestem z zasady przeciwny wszelkim gazeciarskim polemikom, a szczególnie publicznym wymyślaniom. Nie lubię się też czepiać żadnych osobistości — lecz w kilku poniższych wierszach chcę oddać pod sąd czytającego ogółu brak taktu (nb. wyrażam się oględnie) ludzi, roszczących pretensję do kierowania publiczną opinią.

W ostatnim Nrze jednego z polsko-amerykańskich pism spotykamy wzmiankę o pewnym "businessście", który reklamując swój "business" rozseła ogłoszenia na każde wezwanie. Pismo to unosi się nad artystyczną stroną tej reklamy, co się tyczy nas, niepodziwiamy wcale tego zachwytu, wreszcie jest to rzecz drugorzędna: są gusta i guściki. Ale chodzi nam tylko o następujący ustęp owej reklamy dla reklamy: "P. H... (ów businessista i właściciel owej reklamy) zasługuje na wielki zaszczyt (!) z powodu że podjął taką pracę". Panowie, tego zawiele! Jeżeli "zaszczyty", cześć składać będziemy przedsiębiorcom, reklamującym swój interes, w co się wtedy obróci prawdziwa zasługa, poświęcenie, miłość, wszystkiego co szlachetne i piękne??

Kończę w nadziei, że słów tych kilka zechce Szanowny Redaktor umieścić w łamach swego pisma.

Z szacunkiem S.

Otrzymałmśmy następującą łamigłówkę:  
23 Kwietnia 1885.

Mój Panie Szanowny!

Niechciałbyś Pan spytać wydawcę "Tygodnika Powieściowo Naukowego" dla czego w Numerze 42gim swego obszernie prenumerowanego pisma umieścił rycinę czy drzeworyt Konstantynopola (Golden Horn, Złoty Róg) z widokiem na św. Zofji meczet, a dał go czytelnikom jako widok Kartumu w Egipcie?

Czyż widok cyprysów, minaretów, a brak palm, lotusów, bananów i t. d. nie powinien był go ostrzedz, że rycina jest imposturą?

Naukowemu pismu takie figle nie pozwalają się.

H.

Może który z naszych czytelników potrafi rozwiązać tę łamigłówkę, my z naszej strony czujemy się w obowiązku wzięść w obronę Wydawcę Tygodnika; jesteśmy przekonani, że jest on tak niewinnym w tej sprawie jak nowonarodzone dziecko. — Trudno już od kogoś spodziewać się więcej, aniżeli rozumie.

## Józef Wieniawski.

W pierwszej połowie bieżącego miesiąca Józef Wieniawski wystąpił w Warszawie z koncertem. Publiczność przyjęła polskiego mistrza z prawdziwym entuzjazmem. Koncert wypadł nadzwyczaj świetnie pod każdym względem. Wieniawski od kilku miesięcy był ciągle w podróży artystycznej po Europie i w każdej niemal stolicy występował z koncertem. Podróż ta była nieustającym ciągiem tryumfów dla naszego mistrza. Dziś rodak nasz, Józef Wieniawski, jest uznany za pierwszorzędny mistrza, nie tylko przez Europę, ale przez cały świat cywilizowany Niema prawie zakątka na kuli ziemskiej by go się niespodziewano. Przed paru laty Wieniawski z Rubinsteinem przejechał całą Amerykę. Zachwycał grą swoją mieszkańców naszego miasta.



REZULTAT WYCIECZKI  
DO KOŁONJI SOBIESKI 21 b. m.

Zakupili grunta:

Marcin Cherak z Winony	Akr. 160
Antoni Zmuda	160
Józef Cherak	160
Frank Watkowski	160
M. Dunajski	320
Wojciech Koles	80
Michał Mruczynski Chicago	80



Po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie zasnęła w Bogu dnia 15go Kwietnia o wpół do dwunastej przed południem nasza najukochańsza córeczka Wanda Franciszka Nowak licząca 3 lata i pięć miesięcy.

Donoszą o tem krewnym i znajomym tak w Ameryce jako i w kraju w smutku pograżeni rodzice.

Wojciech i Katarzyna Nowak urodzona Ziemek.

Philadelpia dnia 20go Kwietnia 1885 r.

KONCERT POLSKI.

UWAGA — Kółko polaków, miłujących muzykę i śpiew czysto narodowy, urządza w nadchodzącą sobotę koncert. Program, który nadesłano do naszej redakcyi, przedstawia się nader obiecująco. Nadmieniamy, że jest to, o ile wiemy, pierwszy koncert polski tego rodzaju. Urządzający koncert mają zamiar obok — zapewnienia polakom pożyteczności i przyjemnie spędzonego wieczoru, sciągnąć jak największą liczbę amerykańskich, by zapoznać ich z najpiękniejszymi utworami naszego geniuszu narodowego. Program wypełnią śpiewy oraz deklamacya, zakończone tańcem polskim — mazurem. Rzeczywiście, program nic niepozostawia do życzenia — imiona takie, jak: Mickiewicz, Moniuszko, Mozart i inne, mówią same za siebie. Z dam łaskawy współudział obiecać raczyły pani Samolińska oraz panna Polachowska. Koncert ma zakończyć mazur, odtancony w strojach narodowych, przez wszystkich, biorących udział w koncercie.

W ogóle śmiało polecamy ten koncert pamięci polaków, którzy z pewnością ani czasu, ani pieniędzy nie pożałują. Koncert odbędzie się dnia 2go maja, t. j. w sobotę, o godzinie 8mej wieczorem, w hali Schoenoffen'a, przy rogu Milwaukee i Ashland Ave's. Bilety w cenie 35 centów są do nabycia każdego czasu w redakcyi naszej gazety.

PO KONCERCIE BAL!

Artystka Igły.

Każdy z nas zna oddawna pracownią i zakład artystyczny pani W. Słomińskiej, mieszczący się przy Milwaukee Ave pod No-679. Mamy zamiar oddać tu hołd należny p. Słomińskiej za świeżo wykończoną robotę, która rzeczywiście miłą sprawiła nam niespodziankę. Robotą tą jest chorągiew, wykończona dla polskiego towarzystwa "Kościuszko" w Philadelphii. Chorągiew ta, bardzo znacznych rozmiarów, jest zrobiona z cennej materyi koloru pańskiego. Jedna Strona przedstawia portret naszego bohatera Kościuszki, druga — nasze godła narodowe wszystko haftowane. Portret Kościuszki jest prawdziwym arcydziełem o rażącym podobieństwie. Całość przedstawia się nawet wspaniale. Nie wątpimy, że towarzystwo Kościuszki imponuje całej Philadelphii, pokazując światu swoją ceną chorągiew z okazji nadchodzącego 3go maja.

Nasi polscy krawcy DORSZYNSKI i WIKARYSZ, z których pierwszy ma swój skład pod numerem 690 Milwaukee Ave. a drugi 699 Milwaukee Ave. w Chicago otrzymali w tych dniach nowy zasób pięknych kaszemirow i innych towarów wiosennych. — Radzimy rodakom, mającym zamiar sprawienia sobie wiosennych i letowych ubrań, nim pójdą do Niemca lub Żyda udać się do jednego lub drugiego rodaka — bo jako Polacy swoich powinniśmy wspierać.

Uprasza się wszystkich, którzy trzymają książki z Czytelni Polskiej w Chicago, aby niezwłocznie takowe zwrócili, albowiem układa się katalog książek i potrzebnym jest do tego mieć wszystkie książki w komplecie.

Zarząd Czytelni Polskiej w Chicago.

Do Wilna, Lincoln Co. Minn. najdogodniej jest wyjeżdżać z Chicago każdego wtorku. — Wielka ekskursya do Wilna odbędzie się we wtorek dnia 12go Maja 1885. Piszcze po książeczki z dokładnym opisem tejże kolonii. Bliższych szczegółów udziela.

G. A. Klupp.  
666 Milwaukee Ave.  
Chicago Ill.

DOSPZEDANIA.

Lota na rogu, Currier i Augusta ulicy. Dom z lotą na Noble ulicy naprzeciwko Chapin.  
Dom z lotą na Dickson ulicy.  
Dwa domy, bez loty, tanio.  
Lota na Dickson ulicy.  
Dwa domy wraz z lotą na rogu Crittenden i Wade ulic bardzo tanio.  
Lota na rogu Augusta i Currier ulic.  
Zgłosić należy się do,

G. A. Klupp  
666 Milwaukee Ave.

BACZNOŚĆ!

Mam zamiar sprzedania swej farmy w Radomiu pod bardzo korzystnymi warunkami.  
Zawiera ona 160 akrów arealu, z których 120 pod pługiem, reszta lasu.  
Zabudowania jako o inne dogodności są pierwszorzędne; 1 1/2 mili angielskiej od kościoła i stacyi kolejowej.  
Po bliższe szczegóły proszę się zgłosić do Józefa Kluppa w Radomiu, Washington Co. Ill, lub wprost do mnie.  
G. A. Klupp.

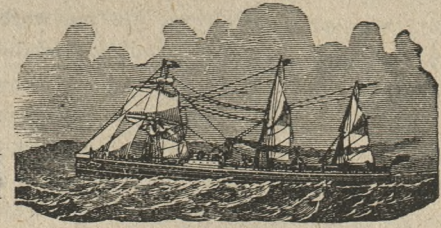
Następujących Panów zamiejscowych mianujemy i upraszamy na agentów GAZETY CHICAGOSKIEJ z prawem odbierania abonamentu i kwitowania w naszym imieniu:

- BUFFALO, N. Y., A. F. Górski, 124 Townsend St.
- DETROIT, MICH., Jan Lemke, 823 Sr. Aubien Ave.
- DETROIT, MICH., Józef Deja 116 Williams Ave.
- LA SALLE, ILL., Geo. Gostomski,
- GREEN BAY, WIS., Jan Gajewski,
- WILKES BARRE, PA., Józef Czernik,
- SHAMOKIN, PA., J. Klafeta, A. Wejna
- ST. PAUL, MINN., J. Wons 233 Charles St.
- MT. CARMEL, PA., W. Przybyliński,
- ST. LOUIS, MO., V. Mazurek, 1403, North 9th St.
- J. Kłos, 1242 Broadway
- WINONA, MINN., M. Dunajski,
- BROOKLYN, N. Y., A. Grochowski, 47 Grand St.
- SUGAR NUTCH, PA., F. Narkoń.
- NEW YORK CITY, S. Krzemiński, 9 Suffolk Street.
- BEAVER DAM, WIS., A. Nyka.
- PITTSBURG, PA., J. Rosinski 1112 Penn Avenue.
- NORTHEIM, MANITOWOC, WIS. i okolicę, J. Chudyszewicz.
- TOLEDO, O., J. Lesnau, róg Lagrange i Franklin ulicy.
- ERIE, PA., Michał Lesiński, 1305 Parade St.
- SOUTH BEND, IND., Geo. Nowak, 1222 Napier Street.
- SCRANTON, PA., W. Krygier, 518 Finnet Street.
- MILWAUKEE, WIS., Stanisław Liebsch 727 8th Ave.
- PONIATOWSKI, WIS., J. Blaszka.
- SOUTH BEND, IND., S. Stęszewski, 602 Chapin Str.

G. A. KLUPP,  
666 MILWAUKEE AVENUE

BIURO

BANKOWE  
I  
KOLONIZACYI



Wilna  
i  
Sobieskiego  
okolica leśna.

Kolektuje się schedy i wystawia wszelkiego rodzaju

Plenipotencye i Weksle

na banki polskie. Posyła się pieniądze do starego kraju wprost do domu bez różnicy miejsca, nawet pod zaborem rosyjskim. — Sprzedaje i kupuje się własność realną. Karty okrętowe po najtańszej cenie i wymiana wszelkiej monety zagranicznej. Ci którzy mają zagraniczną monetę jako to, marki guldeny i ruble itd. do wymiany, znajdą korzystnym zmienić takową u G. A. Klupp, 666 Milwaukee Ave. Chicago, Ill., który płaci najwyższe ceny. Toż samo co do wysyłki pieniędzy do Europy.

Poszukiwanie.

Ob. Jana Stożkowskiego, który ostatnimi czasy przebywał w San Antonio, Texas prosimy o podanie nam swego dokładnego adresu gdyż list pisany do niego został przez pocztę zwróconym.

Osoby mające zagraniczne pieniądze do wymiany, jako to: Ruble Rosyjskie, Guldeny Austriackie i Marki Niemieckie i w ogóle wszystkie inne, znajdą korzystnym wymieniając je u

G. A. KLUPP,  
666 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Przekonajcie się o cenach u mnie, nim gdzie indziej się udacie.

Obchód pamiętki 3 Maja

Związek Narodowy Polski

dla należytego uczczenia tej tak dla każdego drogiej pamiętki daje

Przedstawienie Amatorskie

w NIĘDZIELE DNIA 3 MAJA 85

w VORVAERTS TURN HALL przy 12tej ul.

odegrane będzie

TRZECI MAJ

Dramat historyczny w pięciu aktach przez Bolesławitę.

Cena wejścia jest ustanowioną na 35c.  
Dzieci niżej lat 12tu 15c.

Początek o godzinie 8ej wieczorem.

Po Przedstawieniu ZABAWA

Komitet urządzający dołożył wszelkich starań ażeby przedstawienie to, stósownie do uroczystości jak najświetniej wypadło. Dzieło "Trzeci Maj" jest czysto historyczne i może każdemu dać pogląd na owczesne stanowisko Ojczyzny naszej dla czego zapraszamy do jak najliczniejszego współudziału

KOMITET.

N. JAKIMOWICZ

591 Milwaukee Avenue.

Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty stolarskie i posiada zapas gotowych mebli, po cenach fabrycznych. Tuzież podejmuje się urządzania handli, ofisów, storów i reperacyi budowli.

A.W. MATUSZAK

107 Cleaver Ulicy 107

NA ROGU BRADLEY. CHICAGO, ILL.

poleca swój polski

SALOON,

Dobre napoje, Wina i Likieri najrozmaitsze.

Piwo zawsze świeże i dobre cygara

JAN WLEKLINSKI I MARCIN GIELNIAK

101 W. 19th Str.

jako piekarze polecają się publiczności polskiej.

DR. KOSSAKOWSKI

LEKARZ POLSKI

mieszka

695 MILWAUKEE Ave.

CHICAGO ILL.

Zbiór Pieśni Polskich.

Opuścił prasę i jest do nabycia zeszyt drugi, który zawiera:

- Z dymem pożarów.
- Orzeł biały.
- Pożegnanie Czajd Harolda.
- Ułan.
- Co nasze odbierzem.

Powiadamy publiczność, że takowy jako też i zeszyt pierwszy nabyć można nadsyłając za każdy 25 centów w markach pocztowych pod adresem.

ANTONI MAŁEK,  
540 Noble Str., Chicago, Ill.

Antoni Grochowski,

47 Grand St. E. D. BROOKLYN, N. Y.

Zawiadamia rodaków, że utrzymuje skład cygar wyborowych i tytoniów. — Prócz tego sprzedaje

Karty Okrętowe

po jak najtańszych cenach i wysyła pieniądze do starego kraju.

ANTONI GROCHOWSKI

47 Grand St. Brooklyn, N. Y.

THE CHICAGO AND  
NORTH-  
WESTERN  
RAILWAY.

JEST NAJLEPSZA KOLEJA I  
NAJKRÓTSZA DROGA  
pomiędzy

Chicago,  
Council Bluffs  
i Omaha—Neb.

Jest jedyną koleją, która z Chicago lub Milwaukee prowadzi wprost do Freeport, Clinton, Cedar Rapids, Marshalltown, Des Moines, Sioux City, Council Bluffs, Omaha i w ogóle wszystkich punktów na Zachodzie.

Również jest NAJPROSTSZA DROGA pomiędzy

CHICAGO a ST. PAUL lub MINNEAPOLIS

i najlepszą koleją do Madison, La Crosse, Ashland, Duluth, Winona, Huron, Aberdeen, Pierre, i wszystkich punktów Północno-Zachodu.

Jest ona prostą linią do Oshkosh, Fond du Lac, Green Bay, Ishpeming, Marquette i wszystkich kruszcowych okolic ponad jeziorem Superior.

Jest ona koleją nadbrzeżną z pociągami salonowymi pomiędzy CHICAGO a MILWAUKEE i ma WSPANIAŁE WAGONY SYPIALNE na nocnych pociągach i WSPANIAŁE WAGONY JADALNE na wszystkich pociągach kurierskich pomiędzy

CHICAGO I MILWAUKEE  
CHICAGO I ST. PAUL  
CHICAGO I COUNCIL BLUFFS  
I CHICAGO I WINONA,

Kto wybiera się do Denver, Ogden, Sacramento, San Francisco, Helena, Portland i w ogóle do któregokolwiek punktu na Zachodzie lub Północno-Zachodzie niech zająć agenta kolejowego biletu po

"North-Western"

a pewno mieć będzie najlepsze wygody. — Wszyscy agenci kolejowi sprzedają bilety tejże linii.

M. Hughitt, R. S. Hair.  
General Managers. General Passenger Agents.  
CHICAGO.



## ROZMAITOŚCI.

*Stosunki kolonialne niemieckie.* Wydzany do Londynu konsul generalny Dr. Krauel wywiązał się ze swych zadań ku zupełnemu zadowoleniu rządu niemieckiego. Miał on tam dwa zadania do spełnienia: umówione wynagrodzenie pretensji kupców niemieckich osiadłych na wyspach Fidżi, skutkiem zabrania ostatnich na rzecz kolonii angielskich australijskich, celem uspokojenia protestacyi, jakie ostatnie zaniósł przeciw protekcyi niemieckiej i oznaczeniu granic kolonii niemieckiej w północno zachodniej części Nowej Gwineji. Pierwszy interes załatwił ściśle podług likwidacyi interesów niemieckich, w drugiej sprawie zdobył dla Niemiec na rozległej wyspie zwanej Nową Gwineją, oprócz otaczających ją drobniejszych wysp, wcale okazałe małe państwo, zawierające 419,940 kilometrów kwadratowych. (Cesarstwo Niemieckie zawiera 540,519 kil. kw.) Granice tego państwa oznaczone zostały prostymi liniami, tak że mapa Nowej Gwineji, podzielonej teraz między Anglię, Niemcy i Holandya wyglądać będzie, jak mapa Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki.

Oprócz nowej Gwineji z przyległymi wyspami, tworzącej bardzo ładną całość kolonialną, posiadają Niemcy, jak wiadomo, rozleglejsze obszary w Kamerunie, Angra Paquenna i w wybrzeżu Zanzibarskiem, nie licząc drobniejszych punktów, które mają więcej znaczenie stacyi przystawionych, niż właściwych kolonii.

Okazne te obszary wymagają oczywiście obrony i spełnią niezawodnie niebawem przewidywania opozycyi, która dowodziła w rozprawach parlamentu, że kolonie pociągną za sobą zranie, nim się jeszcze widoczny zysk z nich okaże, przedewszystkiem koszta i nie na same tylko poczty parowcowe, ale nierównie znaczniejsze, które z potrzeby powiększenia marynarki, a nawet osobnego wojska kolonialnego wynikną.

Koszta subwencyowania przedsiębiorstwa poczt parowcowych spełniły się już. Wynoszą one marek 4,900,000 rocznie przez lat piętnaście, razem 73½ miliona marek.

Rokowania względem urządzenia poczt parowcowych, rozpoczęły się już. Urządzenie i utrzymywanie ich przyjdzie na siebie prawdopodobnie *Norddeutscher Lloyd*, towarzystwo utworzone świeżo w Bremie z kupców i właścicieli okrętów hamburskich i bremeńskich, z którymi się połączyło także kilka wielkich firm bankierskich. Stowarzyszenie to odbywa teraz swe czynności pod przewodnictwem Woermana, właściciela firmy wielko-handlowej hamburskiej. Zrazu utworzyło się to stowarzyszenie, aby objąć jedynie linię wschodnio azjatycką, ale gdy się na australijską, jak to już przewidywano w parlamencie, nie znalazł amator, a rząd oświadczył, że obie linie mają razem powstać, skłoni się ono zapewne do przyłączenia obu na swój rachunek, chociaż widoki wielkich zysków zmniejszą się przez to dla Towarzystwa.

Pozostaje teraz kwestya armii kolonialnej. Pojawił się w tej mierze niedawno *balon d'essai* w formie listu, znanego z zasilenia się inspiracyami wyższych sfer korespondenta berlińskiego *Koeln. Ztg.* Rozwodzi on się nad uciążliwość marynarki, którą czeka zadanie obrony tak rozległych dziś już kolonii niemieckich. Niemcy mają mało majtków, żołnierza marynarskiego trudniej zyskać i wyszkolić niż lądowego. Strata majtki znaczy w tych stosun-

kach więcej, niż strata 10 żołnierzy lądowych. Ztąd wynika jak na dłoni, że dla obrony kolonii wypada utworzyć oddziały stósowne wojskowe, których organizacya nie powinna się oprzeć na obowiązku powszechnym służby wojskowej, ale na wërbowaniu. Otóż i myśl armii kolonialnej paszczona w świat. Opinia publiczna ma się zwolna do niej przyzwyczaić, a przyszłe Izby, których wybory przypadają w jesieni, ujrzą już pewnie na stole swoim pierwsze odnośne wnioski rządowe.

Nawet na wygnaniu nie przestaje X. Biskup Hryniewiecki być przedmiotem zaczepki i nagabywań ze strony prasy rosyjskiej.

*Wileński Wiestnik* potępia biskupa za to — że w Wilnie przemawiał do Polaków po polsku i tak pisze:

“Bardzo charakterystyczna jest ta okoliczność, iż Biskup Hryniewiecki od czasu przyjazdu do Wilna począł nieomal wyłącznie używać języka polskiego we wszystkich swoich stosunkach z ludnością miejscową, chociaż zna doskonale język rosyjski i znany jest w piśmiennictwie rosyjskiem. Wielbiciele biskupa tłumaczą to tem, że niby większość ludności wileńskiej nie rozumie po rosyjsku; jest to wszakże takim głupstwem, że o tem mówić nie warto, raczej powiedzieć można, że pośród masy ludności nie znajdzie się ani jeden człowiek, znający dokładnie język polski, gdyż wszyscy — nie wyłączając nawet i małych dzieci znają doskonale język rosyjski. Za dowód niech posłuży ta okoliczność, że nie było przykładu, iżby w jakimkolwiek zakładzie naukowym którykolwiek z wychowanków znajdował trudność w uczeniu się, ze względu na to, że język rosyjski jest językiem wykładowym. Jeżeli więc Biskup Hryniewiecki zwracał się do wszystkich w języku polskim, to nie dlatego, że inaczej nie byłby rozumianym, ale że chciał zaświadczyć przez to, iż Wilno jest miastem polskiem i mówił z ludnością wileńską nie jako sługa Kościoła, nie jako biskup rzymsko-katolicki, ale jako agitator polski i tem stwierdził publicznie, że wygnanie jego było czynem koniecznym i sprawiedliwym. Używanie języka polskiego w kraju naszym przez osoby wysoko postawione nie jest tylko formalnie beztaktownem występowaniem wbrew prawu — ale i zuchwałą demonstracyą, pozostawienie której bez kary równałoby powtórzeniu się roku 1863.

“Nie podobnego nie pozwalał sobie nawet warszawski arcybiskup Feliński, on agitował w kościele, ale nie na ulicy. Polacy-patryoci oskarżają Rosyja o nietolerancyą. — Dlaczegoż jednak ani Włosi, ani Niemcy, ani Francuzi, których znaczna ilość mieszka w Rosyi, nie krzyczą na ucisk religijny, dlaczegoż ani protestanci, ani Anglicy, ani mahometanie, ani żydzi, nie powstają na brak tolerancyi? Dlaczegoż w końcu Polacy skarżą się i na Prusaków, że że prześladowają ich religij? Czyż nie nasuwa się ztąd wniosek, że katolicyzm, w duchu i tradycyi dążący do władzy i pragnący panować nad władzą świecką, połączony się z wiecznemi nastrojonym wojowniczo polonizmem, stał się podwójnie niemożliwym i wywołuje przeciwko sobie surowe środki? Prawdą jest rosyjskie nie jest bynajmniej nietolerancyjnym, przeciwnie nawet, — więcej od innych opiera się na podstawach religijnych, co daje możność wielu niedouczonek twierdzić, że prawdą jest nasze jest przestarzałe; nietolerancyjnym nie jest także i rząd rosyjski, za dowód niech służy niedawno zawarty konkordat z Rzymem, chociaż rząd nie

mógł wówczas przewidzieć, że ten konkordat i nominacya biskupów, będą dlań powodem wielu późniejszych kłopotów.”

*Tragedya familijna.* W Peszcze przed kilku tygodniami zegarmistrz Seiler, niedostatkami przywiedziony do rozpacz, za wiedzą swojej żony, otruił siebie, ją i czworo dzieci. Rodzice i najstarsza córka, która zarabiając szydełkiem już im dopomagała, znaleźni zostali następnego dnia rano bez życia, zaś troje młodszych dzieci żyło jeszcze i jest nadzieja, że przy życiu zostaną. Seiler miał być następnego dnia fantowany za długi. Pogrzeb Seilerów i ich córki odbył się w sobotę przy ogromnym udziale publiczności, przyczem gromadka ekscedentów usiłowała wywołać zaburzenia. Konni policyanci musieli rozproszyć tłumy, które następnie udały się przed szpital i usiłowały przemocą wtargnąć do wnętrza, aby zobaczyć ocalone dzieci Seilerów. Zarząd szpitala kazał zamknąć bramy, a przywołana policya i tu przywróciła porządek. Z ocalonych tych dzieci, dziesięcioletnią dziewczynkę wzięła na wychowanie hr. Somssih. Składki na te dzieci płyną bardzo obficie.

*Polowanie na lwa.* Z M'sila, w Algeryi, donoszą jednemu z dzienników paryskich: Osady położone pod lasem M'sila, od dłuższego czasu niepokojone były przez lwa, który często zabierał sobie pokarm z pośród pasących się bez nadzoru trzód. Osadnicy w końcu połączyli się w liczbę 23, między niemi 5 Arabów, ażeby urządzać obławę na niebezpiecznego sąsiada. Lew rzeczywiście wyszedł na linię myśliwych, a to w miejscu, gdzie 5-ciu dobrych strzelców ukrytych było za skałą. Dali oni naraz ognia, a gdy zwierzę powalił się na ziemię wydając ryk straszliwy, wyszli ze swojej kryjówki; tyle byli nieostrożni, że rzucili się na niego nożami. Tarzający się lew zerwał się nagle na nogi, uderzeniem łapą rozplątał od góry do dołu całe ciało niejakiemu Sanchez, ojcu jedenaściorga dzieci, poczem głowę nieszczęśliwego pochwycił w paszczę i zmiął. Syn Sanchez'a zaczął rozjuszone zwierzę obrabiać nożem, ale lew jednym ukąszeniem, odgryzł mu ramię. Dwaj inni uczestnicy tej walki doznali również ciężkiego uszkodzenia a dopiero piątemu z myśliwych, nazwiskiem Moise ben Reboh, żydowi, powiodło się strzałem w ucho ubić straszniego przeciwnika.

W Virginii, w mieście Point Pleasant, biedna kobieta z dwoma córeczkami zamieszkiwała ubogi domek na ustroniu. Przed kilku tygodniami sąsiedzi zauważyli, że kobieta ta przez czas jakiś wcale nie pokazywała się na ulicy. Otworzono wtedy drzwi i z przerażeniem ujrano na podłodze 3 trupy, na wpół zjedzone przez szczury! Głód i zimno były powodem śmierci tych nieszczęśliwych istot.

Trudno doprawdy było się spotkać z jaką gazetą ostatnimi czasy, któraby nie nudziła aż do przesady zbyt szczegółowemi opisami uroczystości, wyprawianych na cześć Bismarka. Jedną z gazet francuskich utrzymuje, że pominięto wszakże jeden szczegół bardzo charakterystyczny. Oto Niemcy w przystępie żapału, kazali podobno wybić złoty medal, który opatrzony honorowym dyplomem, oraz licznemi podpisami znakomości berlińskich, wręczyli panu nadwornemu... kucharzowi kanclerza, w dowód wdzięczności i uznania za wszystkie trudy i troski podjęte, celem dogadzania podniebieniu i

żołądkowi wielkiego kanclerza! Jeżeli coś podobnego miało miejsce, trzeba Niemcom przyznać, że pojmują patriotyzm w nieco oryginalny sposób!

Europejskie gazety podają wiadomość o śmierci księcia Mikołaja Orłowa, który ostatnimi czasy przebywał w Berlinie jako ambasador. Ks. Orłowski przyznać należy, że posiadając rozległe dobra na Podolu i Ukrainie, sąsiadując z Polakami, umiał zaskarbić sobie ich życzliwość. Chociaż Moskal, nie wahał się nigdy śmiało występować przeciwko ukazom grudniowym z 1863 i 1884 roku, które w tak nieczemny sposób krepują, prywatną własność ziemską Polaków.

*Dla pamięci.* Małżonkowie żegnają się na kolei.

Mąż wyrusza w daleką podróż, z której nieprędko powróci.

Pocałowawszy swą żonę po raz ostatni, nachyla się jej do ucha i mówi półgłosem:

— A nie zapomnij, żeś mi przysięgła miłość i wierność...

Żona mocno wzruszona, wyciąga z kieszeni chustkę do nosa i... zawieszuje na niej węzełek!

*Lata kobiety.* — Ile też lat pani sobie liczy?

— Trzydzieści jeden.

— Jakto? przecie w zeszłym roku przyznawała się pani do trzydziestu dwóch...

— Tak jest — ale ponieważ ubył mi od tego czasu jeden rok życia, więc go wyrzuciłam z rachunku.

*Niepoprawny.* — I czy ci, stary łotrze, nie żal straconej młodości?

— Młodości — nie, ale żal mi majątku, bo gdybym go miał jeszcze, to bym sobie zaraz sztuczną młodość urządził!

*Z chwili bieżącej.* — Pieniądze?...

— Są...

— Dużo?

— Bardzo...

— Być nie może!.. U ciebie?

— Nie — w banku.

*Aby handel szedł.* — Jakto? Dajesz pan za córkę tylko 5,000 rubli, wtedy kiedy pańska średnia córka dostała piętnaście tysięcy?

— No tak, ależ pan za to bierzesz najmłodszą i najładniejszą...

— E, to w takim razie, gotów jestem ożenić się z najstarszą i najbrzydszą jeżeli pan da za nią posagu 25,000 rubli...

— Cóż robić, zgoda i na to! Aby handel szedł.

*Po przedstawieniu w teatrze.* — No i cóż panno Julio, Modrzejewska? Co?

— Ach, mój Boże! nie wspominaj pan nawet... Jakże bym chciała mieć taki...

— Talent?.. Wierzę..

— Eh nie, myślałam o tem kostiumie popielatym materyalnym z pierwszego aktu... Co to za gust/przepyszny i dystynkcyja; nie wiem, co bym dała za taki kostium.

*Ze wspomnień.* — Czy pamiętasz drogi mężusiu to miejsce? Lat temu dziesięć?

— O tak, to jest to samo miejsce, gdzie dziesięć lat temu nie powinienem był spotkać się z tobą.

*Przy bilardzie.* — Widzę że panu nie podoba się cygaro które wygrałeś odemnie... W takim razie zagrajmy partyjkę: kto ją przegra, będzie musiał wypalić to cygaro?...

— O i owszem, służę z przyjemnością...



RODZENSTWO.

OBRAZEK WSPÓLCZESNY

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz pani Bronisławowa uczuła potrzebę przypomnienia się bratowej Julianowej, a w przypisku umieściła wiadomość o podróży Mecenasa do Wólki, zazdroszcząc mu tego szczęścia, iż mógł widzieć rodziców.

Julian mocno się skrzywił.

Miał właśnie pisać do ojca wrzekomo, prosząc go o radę, z powodu nabycia dóbr, w istocie próbując, czy nie potrafi co uzyskać od niego — teraz był pewien, że Kalikst musiał temu zapobiedz. Posądzał go nawet, że podróż jego innego celu nie miała.

— Zawsze widziałem w Kalikście bardzo zręcznego człowieka, ale o taką przewrotność i intryganctwo go nie posądzałem. Niema wątpliwości, że poluje na kapitał ojcowski. Mybyśmy także znaleźli sposób pozyskania sobie rodziców, oddając jedno z dzieci babce na wychowanie, ale nie myślę poświęcać go dla grosza.

Kalikst, dodał w końcu, jeżeli będzie w tem widział swój interes — gotów nawet starać się o Justysię i z nią ożenić. Teraz już i to przypuścić jestem gotów.

Od pani Julianowej wiadomość o "konkurach" Mecenasa i bytności jego w Wólce, w sposób żartobliwy udzielona, dostała się do państwa Adolfovstwa. — Mąż Sabiny niewielką do tego przywiązywał wagę, ale dziewczyna z garderoby została żoną jego szwagra, nie dawała mu spokoju.

— Skończy się na tem, pocieszała go żona, że z Kalistem stosunki zerwać będziemy zmuszeni, jeżeli to ożenienie popełni.

Mecenas, który dawniej korespondował z matką, później zaniedbał się nieco, teraz znowu regularniej pisywać do niej począł. Staruszka tem odezwanianiem się serca w dziecięciu była przejęta i zachwycona.

— Wszyscy mi oni ukoehani, szeptała sobie, ale mój najmłodszy, mój Kalikst najwięcej ma do nas przywiązania. Nie ostygł, nie zapomniał o rodzicach.. pocziwy.

Tymczasem wypadki miały przekonać Sędzinę, że i reszta rodzeństwa o nich nie zapomniła. Nie można tego bowiem inaczej nazwać było jak wypadkiem, że jesienią Julian zaproszony na polowanie o mil kilka od Wólki, czuł się też w obowiązku skorzystać z tej sposobności i na kilka godzin zjechać do rodziców.

Była to również miła niespodzianka, ale stary zobaczywszy go, natychmiast sobie przypomniał przestrogi i przewidywania Mecenasa, przygotowując się już do tego, że od niego syn zażąda pożyczki.

Tymczasem Julian czy przeczuwał to, że znalazłby ojca trudnym, czy inną miał rachubę, mówił wiele o nowem nabyciu, o kłopotach, jakie ono na niego ściągęło — ale wcale się do ojca o pomoc nie przymawiał. Wychwalał tylko dobra nabyte, zapewniał, że mu już odstępne dawano i — obiecywał sobie bardzo wielkie korzyści. Nowo zakupione posiadłości miały znaczne obszary lasów, chociaż bardzo zniszczonych, a na nich właśnie zbywało Julianowi, były więc mu niezbędnie potrzebne.

— My z żoną, dodawał Julian, postanowiliśmy bodaj się ograniczyć w wydatkach, o ile się to da przyzwocie uczynić — a chcemy dzieciom pozostawić co się zowie pańską fortunę. — Nowe nabycie przeznaczone dla Chryzian...

Zjechawszy na kilka godzin, Julian zabawił półtora dnia, nadzwyczaj był słodkim i miłym, umiał się przypodobać ojcu, ująć matkę i miłość dla siebie odżywić.

Nadzwyczaj szybko wiadomość o tej bytności w Wólce Juliana doleciała do Warszawy, tak, iż posądzać było można Mecenasa, że miał swojego korespondenta na miejscu, który pospieszył donieść mu o tem. Kalikst natychmiast udzielił nowinę Bronisławostwu, na których ona popłoch rzuciła. Oni tedy jedni z całej rodziny, okazali się najozięblejszymi dla rodziców, którzy im mogli obojętność wyrzucić.

— Niema sposobu — odezwał się Bronisław do żony, przynosząc wiadomość: Trzeba koniecznie być w Wólce.. Ja, mógłbym pojechać, ale to teraz nie starczy, nietylko my oboje musimy być u rodziców, ale bodaj i z dziećmi. Babka je kocha i łakoma jest na nie. Potrzeba się wybrać na dni kilka, a ja nawet byłbym za tem, ażeby na parę miesięcy powierzyć babce Jadwisię.

— Za nic w świecie! zaprotestowała matka. Co to — to nie. Kilka dni, jeżeli koniecznie potrzeba, gotowam zabawić, ale Jadwisię oddać — nie mogę, nie mogę! Odebrać mi ją potem będzie trudno.. nie!!

Bronisław nie nalegał na tę ofiarę, ale przy odwiedzinach stał mocno, szukając tylko, czemby je mógł upozorować. — Wyglądało to na wyścigi..

Dosyć niezręcznie w końcu wymyślił Radzca, iż małe wykończenia, których dom wymagał, zmuszały go na czas jakiś mieszkanie opuścić, i napisał do ojca, że lepiej czasu tego użyć nie będzie mógł, jak zjeżdżając do rodziców, jeżeli na to pozwolą?

Zapytywał w liście, czy nie zrobią ambarasu, żartobliwie dodając, że w tym roku Kalikst i Julian tak ich zawstydzili, iż gdyby nawet nie z domu nie wypędzało, musieliby Wólkę odwiedzić, aby sobie opieszłości do wyrzucenia nie mieli itp.

Sędzina odpisała natychmiast najczulszem zaproszeniem, a znając Bronisławowej fantazje, oznajmiła nawet, jakie jej mieszkanie przygotowała. Stary Szelawski poruszony był i wielce uradowany.

— Pocziwe to dzieciśka, mówił — bądź co bądź, gdy tylko okoliczności pozwalają — pamiętaj o nas..

Bronisławostwo przybywając, mieli to przekonanie, iż ich pobyt w Wólce z dziećmi zrobi lepsze i trwalsze wrażenie, niż odwiedziny, "jak po ogień" Kaliksta i Juliana.

Zabawili tydzień cały, a pieszczona i delikatna Lola, tak się starała być łagodną, że wszystkiego zadowolnioną, tak znajdowała przedziwnem w Wólce wszystko, tak była uprzejmą dla matki, iż ją pokochano więcej, niż kiedykolwiek. Nie mówi się już o dzieciach, które nadzwyczajnych swobód używały u babki.

Bronisław miał dosyć czasu i swobody, aby się z ojcem szeroko rozmówić o sobie i o rodzinie, jak najmniej staremu sprzeciwiając.

Żona jego tymczasem usiłowała się zbliżyć do Justysi, i zapewniała ją, że nietylko teraz, ale na przyszłość mogła rachować na serce jej, opiekę i pomoc. Sędzini zaś dała do zrozumienia, iż w ich domu tyle osób bywało, tak rozgąłżone stosunki, że gdyby Justysia na wsi nie znalazła nic stosownego, oni by ją chętnie wzięli do siebie i pomogli do pięknego za mąż pójścia.

Ale tymczasem ani mowy być nie mogło o tem.

Małe podartunczki, ciche, długie ro-

znowy, powierzenie dzieci Justysi [dowód nadzwyczajnego zaufania] pomimo obaw dziewczęcia i jego nieśmiałości — zawiązały poufalsze stosunki pomiędzy niem a Bronisławową. Justysia, choć z pewną obawą i wielkiem uszanowaniem, nieco się z nią oswoiła..

Lola zasiadając na długie poobiednie rozmowy z matką, bardzo zręcznie naprowadzała je na rodzinę, a szczególnie na Mecenasa, którego częściej widywała... Malowała go żartobliwie, po troszę czyniąc śmiesznym i wyższość męża nad nim podnosząc. Mówiła o nim często przy Justysi, oskarżając o bałamuctwa, a choć dziewczę nie zdawało się na to zwracać uwagi — zapamiętało jednakże.

Nic łatwiejszego, jak okryć śmiesznością i obudzić podejrzania, a gdy się to dokonywa z pewną zręcznością i wprawą, skutek prawie nieochybny. Zawsze coś z tego utkwii i pozostanie. Pan Kalikst tracił po troszę uroku, jaki go odtąd otaczał, nie wydawał się już tak dobrodusznym i serdecznym.

Pobyt państwa Bronisławostwa, chociaż bezpośrednich nie wydał owoców, bo stary Szelawski, pomimo opowiadań syna o szczęśliwych spekulacjach, wcale do nich nie okazał się skłonny — nie pozostał jednak bez skutków.

Babka tak się przywiązała do małej Jadwisi, iż widząc niemożność zabrania jej do siebie, tęskniąc zawczasu, zaczęła mówić o możliwym odwiedzeniu Warszawy, a nawet zabawieniu tam czas jakiś. Właśnie na dworku dach oddawna potrzebował odnowienia, mowiąc Szelawscy na czas jakiś, uciekając od tych robót niepokojących — pojechać do dzieci..

Przypuszczenia samego dosyć było, aby Bronisław pochwyił i starał się wmówić rodzicom, że to była konieczność. Ofiarowywał się zarazem u siebie w domu urządzać jak najwygodniejsze pomieszczenie i zastosować się w życiu powszednim do obyczajów Wólki. Można by zabrać Konrada, wzięść naturalnie Justysię itp. Kunaszewski tylko i Podkomorzyna mieli na gospodarstwie pozostać, a dozór powierzyć było łatwo ks. Zarębie.

Nadzwyczaj świetne to na przyszłość otwierało horyzonty... Bronisław roił już, że potrafi skłonić rodziców do miasta do oddania się w ich opiekę, co pociągało za sobą, powolne opanowanie kapitałów, zarządu itp. Nie mogło to przyjść od razu ani łatwo, lecz pierwszy krok był tak, jak zrobiony.

Potrzeba było tylko postępować sobie oględnie, stopniowo.. Bronisław nie zwierzył się nawet przed żoną, całkowicie z tych marzeń, o których urzędystwieniu nie powątpiewał aby rodzeństwo nie zostało zawczasu zaalarmowane, i postanowiono zachować to w tajemnicy. Nadzieje oboje mieli jak najlepsze, Warszawa i życie w niej podobać się starym musiało.

W istocie w stosunku do wycieczek Mecenasa i Juliana, podróż i pobyt Bronisławostwa nierównie miał większe znaczenie i więcej był na przyszłość obiecującym, ale też — maleńka, pieszczona, nie zdająca się rościć sobie praw do wywierania wielkiego wpływu Lola, była może ze wszystkich pań najzręczniejszą i stała się pomocą mężowi — niepospolitą. Wychowana w mieście, od dzieciństwa obyta z ludźmi i ich intrygami, umiała sobie radzić i myśli odgadywać, a była tak skromną (gdy chciała), że i z mężem i z obcymi przenosiła wpływ na nich istotny nad pozory, któreby tylko miłość własną zaspokajały. Chętnie dozwoliła się czemś chwalić mężowi, choć wiedziała, że to było jej dziełem.

Bronisław najpewniejszym był, że jest głową domu i panem, gdy tymczasem kroku nie mógł stąpić bez pozwolenia Loli.

Justysia niedoświadczona, młoda, wychowana na wsi, na swą obronę przeciw tej narzucającej się jej opinii kierownictwu, nie miała nic oprócz instynktu, jakim Bóg obdarza istoty wybrane. Pomimo nadzwyczajnych starań pani Bronisławowej dla pozyskania jej sobie, mimo wdzięczności, jaka dla niej czuła, niewytłumaczona obawa, jakaś nie dozwalała jej ani się zbyt ośmiarzać, ani spoufalić, ni rachować na obietnice.. Justysia naiwnie zapytywała siebie, dlaczego by pani Bronisławowa tak się w niej rozkochać miała, tak bardzo chciała zajmować się losem! Nasto nie znajdowała odpowiedzi.

Zręczna Lola tak samo jak Justysię starała się usidlić i pozyskać matkę staruszkę, którą ująć daleko łatwiej było, za pomocnicze narzędzie służyło jej doskonale własne dziecię Jadwisia, wyuczone jak babcie dla siebie i dla rodziców zjednać miało.

Gdy po kilku-dniowym pobycie w Wólce, państwo Bronisławostwo wybrali się nareszcie do domu z powrotem — obojgu promieniały twarze. Stary Szelawski, chociaż nie oznaczył czasu, prawie stanowczo obiecali przybyć do Warszawy i bawiąc tam, przyrzekli zamieszkać u Bronisławostwa przyjmując u nich gościnę.

Przewidywający wszystko pan Radca zaklął tylko żonę, ażeby przedwcześnie nikomu o tem nie mówiła, szczególnie nie chwaliła się przed Mecenasem, który mógł rodziców zniechęcić i odstraszyć od Warszawy, malując wszystkie niedogodności podróży, koszty, kłopoty na jakie narazić się mieli, będąc nawykli do oddalenia się z domu. Wszystko zamyślano zachować w tajemnicy, aż dopókiby podróż nie przysła do skutku. Dla ułatwienia jej Radca postanowił sam po rodziców wyruszyć i w ciągu podróży być na przewodnikiem czyniąc ją jak najmniej trudną, jak najweselszą i najwygodniejszą.

W Wólce nowa ta myśl wybiegła do dzieci, do Warszawy naprzód została przez Sędzinę przyjęta i uznana za możliwą. Nie wątpiła, że mąż przeciwnym jej nie będzie choć dla niego, starszego daleko, najmniejsza zmiana trybu życia połączona była z pewną ofiarą. Nawykłym był nadto do starych swych kątów, do godzin, nawet do powietrza, którem oddychał, pieca, który mu pokój ogrzewał, ubrania powszedniego, w którym mu było najwygodniej i kuchni Konrada, najzdrowszej dla niego.. Nowi ludzie, twarze, miejsca — pewnego wysiłku i oswojenia się wymagały..

Z początku pani Sędzina ostrożnie wnieść spróbowała, że możeby dla tego gomości, ruch zmiana powietrza, narzywka nie szkodziły, i zdrowiu były pożyteczne. Spodziewała się mieć za sobą doktora Frycza, starego domo przyjaciela i lekarza, który dla swych klejnotów w ogóle był bardzo powolnym i najczęściej im na to wszystko pozwalał, czego oni sobie życzyli, opierał się na teorii tej, że natura daje instynktu zbawienne, którym się przeciwieć nie należy. Za najpierwszą bytność starego tego oryginała, który lubił dobrze jeść i nakarmiony a napojony stawał się powolnym, choć do rany przyłożyć, Sędzina mu się po cichu zwierzyła z projektu podróży..

(Dalszy ciąg nastąpi.)



## POLSKA KOLONIA

## WILNO, LINCOLN COUNTY

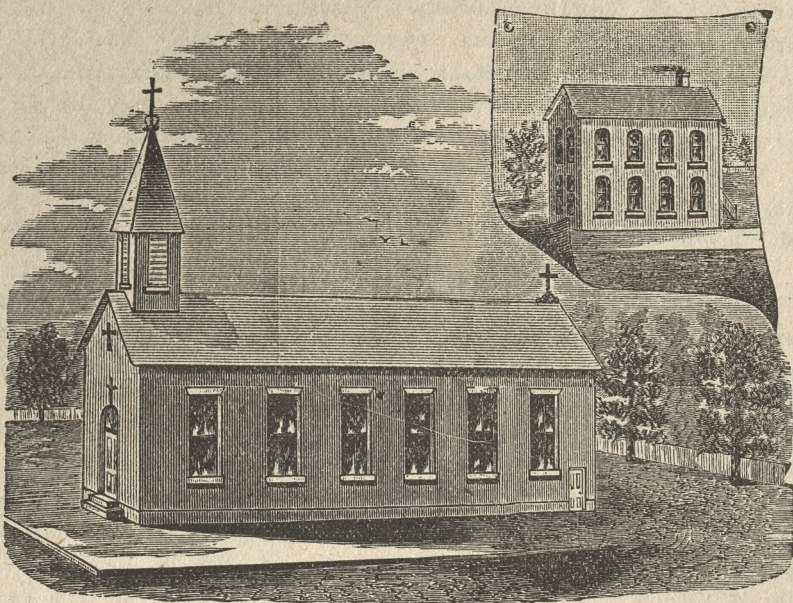
W POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE,

założona dopiero przed dwoma laty, jest już dziś jedną z największych polskich kolonii w Ameryce. — Zamieszkało już tam dwieście sześćdziesiąt samych polskich rodzin, a znacznie większa ilość okupiwszy się po uregulowaniu swych rodzinnych interesów na mieszkanie przybędzie. O dobroci tej kolonii wielkie pochwały są zbyt częste, gdyż postęp i rozwój tejże dostatecznie o tem przekonują.

Zamieszczam ustęp z listu Jego Excelencyi Biskupa John Ireland, z St. Paul, Minnesota do mnie pisany jako potwierdzenie tego:

„Znam Lincoln Co. dobrze, dla tego mogę śmiało rekomendować wszystkim tym, którzy szukają dobrych i urodzajnych gruntów do gospodarstwa, w zdrowym klimacie, i w pobliżu dogodnych warunków tak handlowych jak i religijnych, a których to tak sobie jak i swym familiom życzyć należy.”

Chcący tam jechać w zamiarach kupienia gruntu, raczą przybywać w każdy wtorek nie później jak o godzinie siódmej rano do mojego ofisu. Tych zaś, którym uregulować po-



dróż jest niedogodnie przez Chicago, proszę tak się urządzić, ażeby przyjeżdżali do Minnetoty, Lyon Co. Minnesota zawsze na środy rano, gdyż w tym dniu formanki i urzędnik kompanii przybyły z Wilna, oczekiwane będzie przybywających, w celu wskazania im gruntów. Minnesota jest to stacya drogi żelaznej w pośród naszych gruntów.

**Od 4 do 7½ dolara za akier,**

tak że grunt za 5½ dolarów akier będzie już wyborowy — oraz wszelkie inne potrzebne wiadomości, należy się zgłaszać wprost do mnie, jako Agentu sprzedającego tam grunta, a których właścicielem jest CHICAGO & NORTH WESTERN, kompania kolei żelaznej. — Adresując lub przybywając do G. A. KLUPP, 666 Milwaukee Ave., Chicago, Ill. — Posiadam także liczne loty w Wilnie do sprzedania, i jeszcze w bliskości kościoła. — Ceny tychże od 35 do 50 dol. za lotę.

10 procent rabatu za gotówkę.

## Kolonia Polska "Sobieski" w Shawano County, Wisconsin.

Okolica leśna, ziemia dobra, łatwość wody i klimat zdrowy, zarobki łatwe. — Sprzedają się tam grunta, akier od dolarów 2 do 5. — Jest to kolonia świeżo założona; jednakże już się tam okupiło czterdzieści polskich rodzin. — Właścicielem tych gruntów jest również CHICAGO & NORTH WESTERN, kompania kolei żelaznej, a sprzedającym takowe agentem jest G. A. KLUPP, do którego po wszelkie mapy, cyrkularze i szczegóły należy się zgłaszać, lub pisząc adresować.

**G. A. KLUPP, 666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.**

Koszta tykietu przy kupnie się potrąca i w ten sposób przejazd jest darmo.

**Ekskursya do Wilna 14 kwietnia o godz. 8ej rano, do Sobieskiego 21 Kwietnia o 8ej wieczorem.**

**ANDRZEJ KURR,**

poleca publiczności swą

**AGENTURE**

KART OKRĘTOWYCH.



ZARAZEM JEST AGENTEM

wszystkich kompanii kolejowych i linii okrętów parowych i sprowadza pasażerów ze starego kraju na najlepszych okrętach i po umiarkowanej cenie.

539 Noble St. CHICAGO, ILL.

**A. F. GORSKI,**

124 Townsend Street, BUFFALO, N. Y.

Poleca publiczności swą agenturę

**KART OKRĘTOWYCH**

na wszystkie pierwszorzędne parowe okręta. Wystawia plenipotencje, kolektuje schedy, pośredniczy w kupnie i sprzedaży domów i lotów w Buffalo, oraz przyjmuje zabezpieczenie od ognia.

**Józef Piątkiewicz,**

**BUDOWNICZY**

Podjął się wszelkich budowli.

Bierze pracę ciesielską i mularską i wykonuje plany na domy po

JAK NAJTAŃSZEJ CENIE.

Mieszka: 668 Milwaukee Avenue.

CHICAGO, ILL.

**K. DORSZYNSKI,**  
**Wielki Skład Polski**

gotowych

UBIORÓW MĘZKICH,

jako i też dla młodzieży i chłopców, bielizny, koszul wierzchnich i spodnich, kołnierzyków, krawatek, kapeluszy itd.

Zarazem wykonuje się wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach. Skład mój znajduje się:

690 Milwaukee Avenue. Blisko Noble ulicy.  
K. DORSZYNSKI.

**Teodor J. Wikaryasz,**

— poleca swój —

**Skład Krawiecki**

Jako i też gotowych ubiorów męzkich, bielizny (koszul wierzchnich i spodnich), kołnierzyków, krawatek, kapeluszy itd. Zarazem wykonuje wszelkie obstalunki na miarę.

Rewerendy i ubiory dla księży wykonuje starannie i w jak najkrótszym czasie. Skład i pracownia znajduje się obecnie

699 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

**Knapik i Gillmeister,**

**Polska Heblarnia,**

Parowa Fabryka Ramek.

18 i 20 Sloan ulica. CHICAGO, ILL.

**OBERZA**

**POLSKO - LITEWSKA,**

**Macieja Waranki,**

671 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

**P. Binkowski,**

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK.

Wykonuje reperacje zegarków i biżuterii jak najtroskliwiej. Z składem zegarków i biżuterii połączony jest także

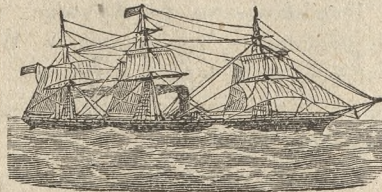
**HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI,**

handel cukrów i skład

Cygar i Tytoniu. Woziki dla dzieci, Obrazy i

**Obrazy-Chromo.**

Oraz inne towary galanteryjne w największym doborze.



Zarazem jestem agentem wszystkich kompanii kolejowych i linii okrętów parowych i sprowadzam pasażerów ze starego kraju na najlepszych okrętach linii: Red Star Line, Hamburg, New York i Antwerp, Philadelphia, New York.

**KARTY OKRĘTOWE**

bilety kolejowe po jak najtańszych cenach.

383 W. Chicago Ave., blisko Noble ulicy.  
CHICAGO, ILL.

**DR. W. MAJEWSKI,**

Praktyczny Polski Lekarz

748 Noble Str. Chicago.

Godziny Ofisowe:

w Aptece róg, Milwaukee Ave. i Noble ulicy,  
od 10tej do 11ej rano.

Jeździ w kontry, jeżeli kilku chorych z jednej kolonii z sobą się porozumie; koszt podróży muszą być nadesłane naprzód; uczy akuszerstwa.

**Polski Skład**

**MEBLI**

i Fabryka Tapicerstwa

S. PIOTROWSKIEGO, 691 Milwaukee Ave.

blisko Noble ul.

Stare i uszkodzone meble odnawia i naprawia.

Biura, Lustra, Stoły, Stoliki, Sofy, Kanapy, Rokery itd.

Zarazem utrzymuje piece kuchenne i pokojowe, jako też wszelkie narzędzia kuchenne.

PO NAJTAŃSZEJ CENIE.

Przyjmuję obstalunki i wykonuję punktualnie. Przyjdźcie i przekonajcie się.

STAN. PIOTROWSKI, 691 Milwaukee Avenue.

**JOHN GAJEWSKI,**

bx. 284.

Green Bay, Wis.

**Notaryusz Publiczny**

Wyrabia wszelkiego rodzaju prawne dokumenta, jako to: Deeds, Mortgages, Contracts itd. — Oraz sprzedaje KARTY OKRĘTOWE i bilety kolejowe na najlepszych liniach i po jak najtańszych cenach.

Zarazem pośredniczy przy kupnie i sprzedaży gruntów i gotowych farm. Agentura GAZETY CHICAGOSKIEJ.

**POLSKA APTEKA**

W. BARDOŃSKIEGO,

615 Noble St. CHICAGO, ILL.

Wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, patentowane, chemiczne, rzeczy należące do Toalety, Perfumy etc. etc. Pasy na rupturę, dalej Egipski liniment na reumatyzm, Syrup of Tar and Wild Cherry with Tolu na kaszel i zaziębienie itd.

615 Noble St. CHICAGO